



Chcesz być Austriakiem?

Polacy w Wiedniu
o zmianie paszportu



Lider Biznesu

Polska - Austria

Laureaci konkursu



Czy warto pomagać?

O straconym zaufaniu

Śmiertelna pułapka

Łatwy dostęp do narkotyków





Wszelkie informacje i
rezerwacja na stronie **oebb.at**

* Bilety Sparschiene od 9,- € (na terenie Austrii), od 19,- € (z Austrii do różnych miast Europy), 2 klasa, cena za osobę i kierunek, liczba miejsc w ofercie ograniczona, skorzystanie z co najmniej jednego pociągu dalekobieżnego, minimalna odległość 150 km w jedną stronę (dla przejazdów na terenie Austrii), wymiana i anulowanie biletów nie są możliwe. Brak zniżki na podstawie VORTEILScard. Wszelkie informacje (również dotyczące zwrotu) i rezerwacja na stronie oebb.at lub dla przejazdów zagranicznych na terenie Europy również w biurze obsługi klientów ÖBB 05-1717 oraz w kasie.



FUX | NEULINGER | MITROFANOVA
Rechtsanwälte OG

Wasz adwokat mówi po polsku!

Działalność kancelarii obejmuje:

- Prawo spółek
- Prawo nieruchomości
- Prawo gospodarcze
- Prawo karne
- Prawo cywilne
- Prawo spadkowe
- Prawo rodzinne
- Prawo odszkodowawcze
- Prawo medyczne
- Oraz inne



FUX | NEULINGER | MITROFANOVA

Rechtsanwälte OG

1020 Wien, Taborstraße 11B

Tel: +43 1 235 03 42

Fax: +43 1 235 03 42 10

office@fnn-anwaelte.at

www.fnn-anwaelte.at



Tomasz Gaj
Rechtsanwalt und advokat
DÜSSELDORF KATOWICE WIEN

Polskojęzyczny adwokat w Wiedniu mgr Tomasz Gaj

Kärntner Ring 12, 1010 Wien

Tel. 01/355 20 95, Fax 01/355 20 95 99, e-mail: office@tomaszgaj.com

www.blasoni-gaj.com

Restaurant



Ein Lokal wie in der Hohen Tatra in Polen. Wir sind täglich für Sie da!
 Montag – Donnerstag 11.00 bis 23.00, Freitag – Sonntag 11.00 – 1.00
 Polnische und internationale Küche.
Wir freuen uns auf Ihr Kommen!

Restauracja „Bacówka” jest lokalem rodem z Zakopanego
 Oferujemy smaczną polską kuchnię, w tym: o-scypek, moskolicki, grule bryzgane mlykiem, pierogi góralskie, kwaśnica, żur, barszcz i wiele polskiego jadła.
 Wystrój wnętrza ma oryginalny i niepowtarzalny górski charakter.
 Zapewniamy domową atmosferę i przyjazny, górski klimat.
 Organizujemy: imieniny, urodziny, komunie, wesela, imprezy okolicznościowe, catering. W każdą niedzielę bufet od 12.00 do 16.00.

Märzstrasse 86, 1150 Wien, tel. +43/676 714 29 02
e-mail: bacowkawien@gmail.com, www.facebook.com/Bacowka.Wien



statt 799 €
-20% 639,20 €



statt 899 €
-20% 719,20 €



statt 399 €
-20% 319,20 €



www.chiliprice.eu

online shop
 tel: +43 69917390088

Redakcja – Impressum

Redaktion: A-1030 Wien, Rennweg 9/1,
Tel./Fax: 0043 1/292 34 81,
Mobil: +43 664 100 82 98
e-mail: redaktion@polonika.at,
redakcja@polonika.at, www.polonika.at

Chefredakteur:
Sławomir Iwanowski

Redaktionsteam:
B. Bartusiak, A. Burzyński, A. Haar, M. Hruz,
A. Innerhofer, H. Iwanowska, S. Jarus, R. Ko-
walewski, J. Kwiecień-Pogon, D. Krzywicka-
Kaindel, M. Marszałkowska, M. Michalski,
B. Niedźwiedzki, M. Sekulska, E. Steinhardt.

Reklama: Tel. +43/664 910 75 34

Layout: Mirosław Jurczak
Vertrieb: Österreich (Morawa Pressevertrieb
GmbH & Co KG, Eigenvertrieb)

Medieninhaber, Verleger und Herausgeber:
Österreichisch-Polnischer Verein für
Kulturfreunde „Galizien“

Polonika erscheint monatlich
außer Jänner und August. Offenlegung gemäß
25§Mediengesetz. Grundlegende Richtung:
Magazin in polnischer und deutscher Sprache:
Regeln und Vorschriften, Information aus Wirt-
schaft, Kultur, Kunst und Sport, Integration.

Die Publikation von Texten und Inseraten
erfolgt durch die Redaktion unter dem Vorbe-
halt, der jederzeitigen Veröffentlichungsabsage
von Inhalten die der grundlegenden Richtung
als auch den marktwirtschaftlichen Interes-
sen des Mediums widersprechen.

Namentlich gekennzeichnete Artikel müssen
nicht unbedingt mit der Meinung der Redak-
tion übereinstimmen. Keine Haftung für den
Inhalt der Anzeigen.

Prenumerata Poloniki:
telefonisch: tel./fax: 00431/292 34 81,
e-mail: redaktion@polonika.at lub formularz
prenumeraty na stronie www.polonika.at, lub
listownie na adres redakcji.

Cena 1 egz. wynosi w prenumeracie
1,10 euro + 1,45 opłata pocztowa.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówio-
nych i zastrzega sobie prawo redagowania
oraz skracania tekstów. Za treść reklam,
ogłoszeń i tekstów sponsorowanych nie
odpowiadamy.



fiel sie ihnen zum Opfer. Über die allgemeine Drogenproblematik werden wir auch in den folgenden Ausgaben berichten.

In unserer Reihe „Gespräch des Monats“ stellen wir Ihnen Filip Antoni Malinowski, einen jungen Regisseur, vor. Sein Film „Eksmisja“/„Maria muss packen“, der als eine der besten polnischen Dokumentarfilme der letzten Jahre gilt, hatte vor Kurzem in Österreich sowie in Polen Premiere.

Wussten Sie, dass das Lied „Wien, Wien, nur du allein“, die heutige inoffizielle Hymne der Stadt, 1912 von Rudolf Siczynski, einem Musiker polnischer Herkunft komponiert wurde? Seit 1. Juni ist im Handel die CD „Wiener Schmach auf Polnisch“ erhältlich, ein Tonträger, der Werke polnischer Komponisten, die mit Wien auf irgendeine Weise verbunden waren, in sich vereint. Wir empfehlen Ihnen diesen Artikel ganz besonders.

Der Wettbewerb „Top-Unternehmen Polen-Österreich“, der von unserer Redaktion in Zusammenarbeit mit der Handels- und Investitions- sowie der Konsularabteilung der Botschaft der Republik Polen in Wien veranstaltet wurde, feierte in diesem Jahr seine 9. Auflage. Ziel des Wettbewerbs ist es, Firmen auszuzeichnen, die von PolInnen oder Personen mit polnischen Wurzeln geführt werden. Durch ihre Tätigkeit tragen diese Firmen zur österreichischen Wirtschaft, und ferner zur Förderung des Ansehens Polens bei. In dieser Ausgabe finden Sie eine umfangreiche Berichterstattung zur diesjährigen Ausgabe.

Wir wünschen Ihnen beim Lesen und Schmökern der Juniausgabe gute Unterhaltung!

Drody Czytelnicy,

Europejskie Centrum Monitorowania Narkotyków i Narkomanii przedstawiło doroczny raport, z którego wynika, że aż 85 milionów Europejczyków sięgnęło w swym życiu po narkotyki.

W czerwcowym numerze „Poloniki” piszemy o jednym z najszybciej uzależniających narkotyków – *Crystal Meth*, który jest bardzo łatwo dostępny. Przedstawiamy także tragiczną historię urodzonej w Wiedniu córki polskich migrantów. Należy ona do grona osób, które same nie sięgnęły dobrowolnie po narkotyki, a mimo wszystko stały się ich ofiarą.

O problemie narkotyków będziemy pisać w kolejnych numerach „Poloniki”.

W cyklu „Rozmowa Poloniki” zapraszamy na spotkanie z młodym reżyserem, Filipem Antonim Malinowskim. Jego film „Eksmisja”/„Maria muss packen”, miał niedawno swoją austriacką i polską premierę. Film ten uważany jest za jeden z najlepszych polskich dokumentów ostatnich lat.

Czy wiecie Państwo, że pieśń *Wien, Wien, nur du allein*, będącą nieoficjalnym hymnem Wiednia, napisał w 1912 r. kompozytor polskiego pochodzenia, Rudolf Siczynski? Od 1 czerwca dostępna jest w sprzedaży płyta kompaktowa *Wiener Schmach auf Polnisch* z dziełami polskich kompozytorów mających związek z Wiedniem. Zachęcam do zapoznania się z artykułem na ten temat.

Konkurs Lider Biznesu Polska – Austria, zorganizowany przez naszą redakcję wraz z Wydziałem Promocji Handlu i Inwestycji oraz Wydziałem Konsularnym Ambasady RP w Wiedniu miał w tym roku swoją IX edycję. Celem imprezy jest wyróżnienie firm działających w Austrii, których właścicielami są Polacy lub osoby polskiego pochodzenia. Poprzez swoją działalność firmy te przyczyniają się do sukcesu austriackiej gospodarki, a pośrednio także do promocji Polski. Obszerną relację z IX Gali Biznesu znajdziecie Państwo w tym numerze.

Gorąco polecamy czerwcowy numer naszego miesięcznika!

Sławomir
Iwanowski

Leitthema

Die Teufelsdroge

Crystal Meth – eine der gefährlichsten Drogen

Natalias Tod

Die Chronik der furchtbaren Ereignisse

Das Gespräch des Monats

Rückkehr in die Kindheit

Der junge Regisseur Filip Antoni Malinowski

Gesellschaft

Zahlt es sich aus, zu helfen?

Über verlorengegangenes Vertrauen

Willst du Österreicher sein?

Polen in Wien über den Nationalitätenwechsel

Zeitarbeiter im Ausland voller Sorgen

Verlieren Polen im Ausland ihren Job?

Die Polnische Universität des Dritten Lebensalters

Bericht über den vergangenen Monat

Vademecum des Polen in Österreich

Anmeldung eines im Ausland geborenen Kindes

Regeln, Unterlagen

Top Unternehmen Polen – Österreich

Die Preisträger der 9. Preisverleihung

Fotoreportage

Recht

Das Recht unter der Lupe

Erfahrungen eines Patienten

Über die Folgen einer Depilation

Geschichte

Geschichte zum Anfassen

Der Schmuck Marie-Louise von Österreich

Spaziergang mit „Polonika“

Virgilkapelle – Treffpunkt des Templerordens?

Sie sind herzlich eingeladen

Aus dem Leben gegriffen

Anruf bei einem Freund

Ich arbeitete bei Irene als Altenpflegerin

Kultur

Die Band „Weekend“

Ihr Hit „Ona tańczy dla mnie – Sie tanzt für mich“

Ein Fest für Geist und Körper

1. Internationales Heinrich Ignaz Biber Festival in Wien

Auf den Spuren der musikalischen Polonia

Album *Wiener Schmä auf Polnisch*

Das Leben mit der Leidenschaft

Sabina Zapiór über Musik und Passion Artists

Mitteilungen

Veranstaltungskalender

Sport

Polonia Dortmund

Warum halten wir zum deutschen Verein?

Feuilleton

Als VIP beim Buffet

Die traurige Wahrheit über eine Feuilletonistin

Deutschsprachige Texte

Top Unternehmen Polen-Österreich

9. Preisverleihung

s. 10

s. 11

s. 14

s. 16

s. 18

s. 20

s. 30

s. 22

s. 23

s. 26

s. 28

s. 31

s. 32

s. 34

s. 36

s. 37

s. 38

s. 40

s. 42

s. 44

s. 45

str. 10



str. 14



str. 23





str. **28**



str. **34**



str. **38**



str. **42**

Temat numeru

Lek szatana

Crystal Meth – jeden z najbardziej szkodliwych narkotyków

Śmierć Natalii

Okrutny spłot wydarzeń

Rozmowa „Poloniki”

Powroty do dzieciństwa

Młody reżyser Filip Antoni Malinowski

Spółeczeństwo

Czy warto pomagać?

O straconym zaufaniu

Chcesz być Austriakiem?

Polacy w Wiedniu o zmianie paszportu

Delegowani do pracy pełni obaw

Czy Polacy stracą pracę za granicą?

Polski Uniwersytet Trzeciego Wieku

Relacja z ostatniego miesiąca

Vademecum Polaka w Austrii

Rejestracja dziecka urodzonego za granicą

Zasady, dokumenty

Lider Biznesu Polska – Austria

Laureaci IX edycji konkursu

Fotoreportaż

Prawo pod lupą

Męski zabieg

O skutkach zabiegu depilacyjnego

Historia

Historia w kamieniach zamknięta

Klejnoty Marii Ludwiki w Żywcu

Spacer z „Poloniką”

Virgilkapelle – miejsce spotkań Templariuszy?

Zapraszamy na spacer

Z życia wzięte

Telefon do przyjaciela

Pracowałam u Irene jako opiekunka

Kultura

Weekendu czas

Czyli „Ona tańczy dla mnie”

Uczta dla ducha i ciała

Pierwszy Festiwal Biberowski w Wiedniu

Na tropie muzycznych poloników

Album *Wiener Schmäh auf Polnisch*

Życie z pasją

Sabina Zapiór o muzyce i Passion Artists

Komunikaty

Przegląd imprez

Sport

Polonia Dortmund

Dlaczego kibicujemy niemieckiej drużynie?

Felieton

Gęba na bankiecie

Śmutna rzeczywistość felietonisty

Deutschsprachige Texte

Top Unternehmen Polen-Österreich

9. Preisverleihung

Okładka: fot. © mihhailov

str. **10**

str. **11**

str. **14**

str. **16**

str. **18**

str. **20**

str. **30**

str. **22**

str. **23**

str. **26**

str. **28**

str. **31**

str. **32**

str. **34**

str. **36**

str. **37**

str. **38**

str. **40**

str. **42**

str. **44**

str. **45**

Wszechnica Wiedeńska



fot. Mariusz Michalski

Wszechnica Wiedeńska to seria wykładów popularno-naukowych organizowanych przez miesięcznik Polonii Austriackiej „Polonika” oraz Stację Naukową Polskiej Akademii Nauk w Wiedniu. Tematem wykładów są ważne wydarzenia z historii Polski.



Wykład pt. „Konstytucja 3 Maja – koniec starej czy początek nowej epoki?” wygłosił prof. Bogusław Dybaś, dyrektor Stacji Naukowej PAN w Wiedniu.

DNI PORADNICTWA

w zakresie ubezpieczenia społecznego
dla Polaków pracujących lub mieszkających w Austrii

8–9 czerwca 2013 roku w Wiedniu

Specjaliści ZUS wyjaśnią następujące zagadnienia:

- podstawowe przepisy (zasady) prawa unijnego dotyczące ustalania świadczeń emerytalno-rentowych
- warunki do uzyskania polskich:
 - emerytur
 - rent z tytułu niezdolności do pracy
 - rent rodzinnych
 - świadczeń przedemerytalnych
- ustalanie kapitału początkowego
- procedury postępowania o świadczenia emerytalno-rentowe z zastosowaniem przepisów polskich i unijnych
- zasady dostępu do indywidualnego konta w ZUS przez Internet
- nowe sposoby komunikacji z ZUS (Internet, e-mail, Skype, COT)

Ekspert z Centrum Informacyjno-Doradczego IBZ Polonia wyjaśni podstawowe zasady austriackiego systemu emerytalno-rentowego

Specjaliści ZUS oraz ekspert z Centrum Informacyjno-Doradczego IBZ Polonia odpowiedzą również na pytania indywidualne

Terminy i miejsce spotkań:

**Sala konferencyjna stacji Polskiej Akademii Nauk
Boerhaavgasse 25, A-1030 Wien**

**8 czerwca (sobota)
godz. 11.00**

**9 czerwca (niedziela)
godz. 11.00**

Przewidywany czas trwania spotkań ok. 4 godzin

Porady udzielane są bezpłatnie

Nowy Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny w Republice Austrii

3 czerwca 2013 r. Artur Lorkowski obejmie obowiązki ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego RP w Republice Austrii. Ceremonia złożenia listów uwierzytelniających prezydentowi Republiki Austrii planowana jest na 18 czerwca 2013 r.

Artur Lorkowski jest pracownikiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych od 2010 roku, najpierw jako zastępca dyrektora Departamentu Polityki Ekonomicznej w zakresie polityki energetycznej i klimatycznej, a od 2012 roku jako zastępca dyrektora Departamentu Ekonomicznego Unii Europejskiej.



fot. MSZ/materiały prasowe

Absolwent Szkoły Głównej Handlowej.

Odnaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi i Złotym Krzyżem Zasługi.

Bieg o Puchar Jana III Sobieskiego

Zapraszamy do wzięcia udziału w III Biegu o Puchar Króla Jana III Sobieskiego.

Bieg odbędzie się w niedzielę, 8 września 2013 r. o godz. 11.30 na wzgórzu Kahlenberg.

Nie są to zwykłe zawody, jest to bieg z „historią w tle” – w tym roku przypadający w 330 rocznicę Odsieczy Wiedeńskiej. Jest to bieg o charakterze patriotycznym, mający przypomnieć zwycięstwo wojsk Jana III Sobieskiego.

Przewidziane są dwie trasy przełajowe do wyboru (1 km lub 3 km).

Uhonorowanie zwycięzców odbędzie się w trakcie uroczystości dożynkowych na Kahlenbergu.

Wszyscy uczestnicy otrzymają pamiątkowe medale, a zwycięzcy puchary.



fol. Sławomir Szymański

II Bieg o Puchar Króla Jana III Sobieskiego, Kahlenberg, wrzesień 2012

Zapisy i informacje: tel. 0664/100 82 98, e-mail: redakcja@polonika.at

Zapraszamy również na inne imprezy organizowane przez miesięcznik „Polonika”,

mające uczcić 330 rocznicę Wiktorii Wiedeńskiej: wędrowkę szlakiem wojsk króla Jana III Sobieskiego, wspólną zabawę – szukanie skarbów Jana III Sobieskiego oraz wycieczkę

do zamku w Stetteldorf, w którym powierzono polskiemu królowi dowództwo nad całą armią wojsk sprzymierzonych. Szczegóły w następnym numerze „Poloniki”.

Forum Dyskusyjne

Stowarzyszenie Wirtschaft für Integration zorganizowało w wiedeńskim Looshaus Forum Dyskusyjne pod hasłem „Internationalität und Integration”.

Dyskutowano o przyszłości austriackiej gospodarki, w której coraz znaczącą rolę odgrywają migranci z różnych krajów. Czy system polityczny i socjalny przygotowany jest do tych zmian? Jak ułatwić migrantom dostęp do rynku pracy? Co zrobić, by Wiedeń został atrakcyjnym i konkurencyjnym miastem w dobie globalizacji?



fol. WFI/Mandana Posser

Od lewej: Meri Disoski - Verein Wirtschaft für Integration, Sabine Ohler – Wirtschaftsagentur Wien, Irene Brickner – Der Standard, Gerd Valchars – politikożnawca, Andreas Theiss – Wolf Theiss Rechtsanwälte, Aleksandra Izdebska – DiTech, Peter Wesely - sekretarz generalny stowarzyszenia Wirtschaft für Integration

Lek szatana

Excalibur City przy austriacko-czeskiej granicy to popularne miejsce zakupów bezcłowych. Wietnamskie targowisko „Asia Bazar” również należy do tego kompleksu. Jednak nie wszyscy jeżdżą tam, by kupować podróbki markowych ubrań czy butów. To tam można dostać jeden z najbardziej szkodliwych narkotyków świata – *Crystal Meth*.

Barbara Bartusiak

Pod tajemniczą nazwą *Crystal Meth* kryje się prawdziwy zabójca – metamfetamina. Stosowana była jako środek pobudzający już podczas II wojny światowej przez żołnierzy Wehrmachtu – stąd jej druga nazwa brzmi: *Hitlerspeed*. Używa się też innych określeń, jak *kryształ, met, lód, piko* czy *lek szatana*.

Metamfetamina jest bardzo silnie uzależniającym narkotykiem. Uzależnienia szybciej niż kokaina czy heroina i działa o wiele dłużej. Jest dużo łatwiejsza i tańsza w produkcji. Można ją wyprodukować, używając leków na przeziębienie i kwasu z baterii. Substancje wchodzące w jej skład można dostać w legalnej sprzedaży, a do jej sporządzenia nie potrzeba rozległej wiedzy chemicznej.

Crystal Meth uznaje się za typowy narkotyk imprezowy (*Partydroge*), ale sięgają po niego również osoby przeciążone pracą. Daje tzw. kopa, dodaje energii i działa pobudzająco. Człowiek po jego zażyciu nawet do 3 dni nie odczuwa głodu, pragnienia ani potrzeby snu. Jednak metamfetamina poważnie niszczy psychikę i przy dłuższym stosowaniu wyniszcza organizm od środka.

Jeżeli ktoś chce kupić na targu „Asia Bazar” *Crystal Meth*, może posłużyć się magicznym słowem *piko*. Kiedy sprzedawca je usłyszy, wówczas odprowadza klienta na stronę, by tam dobić targu. Ci, którzy zostali zatrzymani przez policję, przyznali rów-

nież, że rozdawali potencjalnym klientom „do degustacji” małe woreczki z metamfetaminą.

Według czeskiej policji na terenie Czech istnieje od 10 do 20 dużych laboratoriów, co czyni Czechy głównym eksporterem tego narkotyku do krajów sąsiadujących. Przyczynia się do tego w dużym stopniu czeskie ustawodawstwo. Czechy mają najbardziej liberalną ustawę narkotykową spośród wszystkich krajów Europy. Dopuszcza ona również m.in. posiadanie maksymalnie 2 gram metamfetaminy na własny użytek.

Nieświadomi przemysłnicy

Mieszkańcy Austrii są częstymi klientami „Asia Bazar”. Policja Dolnej Austrii podaje, że na posiadaniu tego narkotyku bądź próbie jego przemytu przyłapuje się w skali miesiąca średnio kilku Austriaków. W przeciwieństwie do Czech, gdzie posiadanie niewielkiej ilości *Crystal Meth* jest dozwolone, w Austrii jego posiadanie oraz sprowadzanie do kraju jest karalne.

Obławy policyjne i coraz ostrzejsze kontrole nie odstraszają sprzedawców ani klientów z Austrii. Jak pokazują najnowsze przypadki, dilerzy są coraz bardziej kreatywni i wykorzystują osoby przyjeżdżające na zakupy do Excalibur City do przemywania narkotyku. Dilerzy montują np. małe pudełeczka z *Crystal Meth* przy podwoziu samocho-

dów z austriackimi tablicami rejestracyjnymi. Niczego nieświadomi kierowcy przekraczają czesko-austriacką granicę z nielegalnym towarem. Dilerzy jadą oczywiście za nimi i przy pierwszej nadarzającej się okazji na terenie Austrii niepostrzeżenie odbierają swoją własność.

Metamfetamina ma właściwości pobudzające, jednak jej działanie silnie wyniszcza organizm, przez co osoba od niej uzależniona staje się psychicznym i fizycznym wrakiem. Nieświadome zażywanie tego narkotyku jest najbardziej niebezpieczne. Cieszy się on dużą popularnością w pubach, dyskotekach i na różnego rodzaju imprezach, bo pomaga się wyluzować. Stosowany jest także w celu zwiększenia aktywności fizycznej i do walki ze zmęczeniem i sennością.

Osoby sięgające po narkotyk nie są świadome, jak niebezpieczna jest to substancja. Obecnie uznaje się ją za najbardziej niebezpieczny narkotyk na świecie, który bardzo szybko prowadzi do zmian w mózgu.

Skutki zażywania metamfetaminy

W pierwszej fazie narkotyk powoduje redukcję tkanki tłuszczowej, przez co osoby zażywające go chudną. Pierwsze symptomy można rozpoznać po skórze uzależnionych: przybiera ona blady kolor, pojawiają się na niej rany i na przestrzeni kilku miesięcy starzeje się o kilka lat. O wiele bardziej poważne są jednak szkody, które powstają w mózgu.

Metamfetamina szybciej rozpuszcza się w tłuszczach niż amfetamina, przez co łatwiej dociera do mózgu. W efekcie końcowym uszkadza zakończenia nerwowe, co prowadzi do powstawania psychoz.

Geny *Crystal Meth* w porównaniu do innych narkotyków nie są wysokie. Siegają po ten narkotyk nieświadomi zagrożeń już nawet 13- i 14-latkowie.

Przedstawiona w tym numerze historia Natalii pokazuje, że można stać się ofiarą narkotyków, nawet nie sięgając po nie samemu.





Śmierć Natalii

Na początku kwietnia tego roku austriackie media obiegła wstrząsająca wiadomość: młoda Polka, poczęstowana przez nieznanego wodą, zmarła w wyniku nieświadomego spożycia groźnego narkotyku. W butelce z wodą mineralną znajdowała się substancja psychoaktywna, znana jako *liquid extasy*.

Magdalena Marszałkowska

Rodzina i przyjaciele zmarłej pogrzeżyli się w rozpacz, nikt nie mógł zrozumieć, jak mogło dojść do tak tragicznego wypadku.

Tymczasem austriackie media postanowiły sobie zrobić z tego dramatycznego wydarzenia tanią sensację. Dziennikarze publikowali wyssane z palca informacje na temat zmarłej, nikt nie skontaktował się z jej rodzicami, a do tego artykuły prasowe okraszono zdjęciami z prywatnego konta

na Facebooku, które wykorzystano bez niczyjej zgody. Wielka szkoda, że austriackie media nie skupiły się na rzetelnym przedstawieniu historii, która powinna być przestrożą nie tylko dla młodych ludzi.

Natalia była serdeczną, pracowitą, młodą kobietą, miała wiele zainteresowań, kochała podróżować. Była zawsze uśmiechnięta i przez wszystkich lubiana, zarówno w pracy, jak i wśród znajomych. Zawsze można było na niej polegać.

Osoby, które znały Natalię osobiście, były zszokowane tym, co na jej temat pojawiło się w austriackich mediach.

Bliska znajoma rodziny powiedziała nam: -W prasie było dużo kłamstw, niedomówień. Jak się człowiek skonfrontuje z czymś takim, to czuje wielką złość. Przedstawiono ją jak jakąś niepracującą osobę, bawiącą się na dyskotekach. A ona naprawdę ciężko pracowała i jak każdy młody człowiek miała prawo po tygodniu pracy

spotkać się ze znajomymi, rozzerwać się. W tych artykułach na pierwszy plan wysuwają się dyskoteki. Natalia od 18 roku życia pracowała, zarabiała sama na siebie. Gdy tylko skończyła szkołę, od razu poszła do pracy, sama mieszkała i sama się utrzymywała.

Co się naprawdę wydarzyło? Skontaktowaliśmy się z ojcem zmarłej, który podkreślił, że rozmawia z nami tylko dlatego, ponieważ chciałby poprzez historię swojej córki przestrzec inne osoby przed podobnym nieszczęściem. Może przeczytają to ci, którzy mają szansę uniknąć takiej tragedii, jaka spotkała Natalię i jej rodzinę.

Ojciec Natalii powiedział nam: -Córka uprawiała sporty, jeździła na rowerze, na nartach, nie paliła papierosów, na pewno nie brała żadnych narkotyków i żyła bardzo zdrowo. Krótko przed śmiercią zarezerwowała wycieczkę do Tajlandii i rozma-

wiałem z nią o tym, żeby bardzo uważała tam na narkotyki, które ktoś może jej dodać do jedzenia albo napojów. Natalii nie udało się odbyć wymarzonej podróży do Azji.

Tata zmarłej, choć przychodziło mu to z wielkim trudem, opowiedział nam o wydarzeniach z przełomu marca i kwietnia:

– Moja córka Natalia była z większą grupą osób w dyskotece w siódmym bencyrku. Gdy z koleżanką chciały wracać i postanowiły wziąć taksówkę, ta właśnie koleżanka spotkała dwóch znajomych, a oni zaproponowali, że je podwiozą do domu. W czasie jazdy moja córka spytała, czy nie mają czegoś do picia. Kierowca samochodu powiedział, że z tyłu w plecaku czy jakiejś torbie jest woda mineralna. Tam faktycznie była butelka po wodzie mineralnej, córka napiła się tego płynu. Powiedziała tylko, że coś to dziwnie smakuje, potem zaczęła wymiotować i straciła przytomność.

Okazuje się, że zarówno koleżanka, jak i jej znajomi nie udzielili od razu Natalii niezbędnej pomocy, którą byłoby niezwłoczne powiadomienie lekarza i wezwanie karetki pogotowia. Zbyt długie zwlekanie z telefonem na ostry dyżur okazało się tragiczne w skutkach. Mężczyzna, który poczęstował Natalię wodą, musiał wiedzieć, co jest w butelce. Nic dziwnego więc, że – chcąc uniknąć odpowiedzialności – szybko odjechał, pozostawiając pozostałą trójkę. Wkrótce okazało się, że jest to człowiek o bogatej kartotece kryminalnej, w której są sprawy o pobicia i narkotyki.

Nie wiadomo, dlaczego znajoma Natalii tak długo zwlekała z telefonem do lekarza.

– Gdy moja córka zemdlą, to ta koleżanka próbowała ją podobno cucić – mówi ojciec zmarłej. Zamiast wezwać lekarza lub karetkę, postanowili pojechać do mieszkania tejże

koleżanki i tam umieścić nieprzytomną Natalię. Dopiero po jakimś czasie stwierdzili, że ona nie oddycha i traci puls. Wtedy wezwali lekarza, który udzielał im telefonicznie wskazówek, jak mają reanimować Natalię aż do przybycia karetki, która pojawiła się dopiero po 20 minutach. Córce próbowano przywrócić pracę serca. Na miejscu w szpitalu AKH Natalia miała robioną tomografię komputerową, stwierdzono niedotlenienie mózgu i jego poważne uszkodzenia – opowiada tata Natalii.

Koleżanka zmarłej nie tylko zbagatelizowała sprawę i zaniebdaba niezwłocznego udzielenia pomocy, ale początkowo złożyła fałszywe zeznania. – Około godziny 11.00 w poniedziałek 1.04.2013 dowiedziałem się, że Natalia trafiła do szpitala. Lekarka, która się opiekowała moją córką, wezwała policję, gdyż stwierdzono w jej organizmie obecność narkotyków, a w takiej sytuacji to jest obowiązek lekarzy. Gdy przyjechała policja, zrobili wstępne przesłuchanie i ta koleżanka, z którą Natalia była, powiedziała, że ktoś prawdopodobnie dolał jej czegoś do drinka w dyskotece, w której były razem. To okazało się kłamstwem, bo chyba za dwa dni ta koleżanka zadzwoniła do innej znajomej i opowiedziała, jak było naprawdę.

Strach przed policją i konsekwencjami doprowadził do tragicznego w skutkach finału. Niebezpieczny narkotyk spowodował tak silne uszkodzenie mózgu, że doszło do śmierci.

– Od poniedziałku do wtorku schładzano organizm mojej córki, aby zmniejszyć obrzęk mózgu. We wtorek zaczęto podnosić temperaturę i wybudzanie ze śpiączki farmakologicznej. W nocy z wtorku na środę stan się pogorszył, w środę rano zadzwonili ze szpitala do mojej żony i powiedzieli, żeby jak najszybciej przyjechała, bo stan jest krytyczny, praktycznie nastąpiła śmierć

mózgu. W środę do szpitala przyszli też koledzy i koleżanki, wszyscy pożegnaliśmy się z Natalią, która dostała ostatnie namaszczenie. Wieczorem była odprowadzona msza za jej duszę. W nocy ze środy na czwartek Natalia zaczęła poruszać nogami, ale lekarze stwierdzili, że są to tylko refleksy mózgu i nawet gdyby zdarzył się jakiś cud i by się obudziła, to będzie żyła jak roślina, mózg był już tak uszkodzony, że Natalia nie miałaby normalnego życia, sama nawet już nie oddychała, robił to za nią respirator – mówi ojciec.

Okazuje się, że tydzień przed tymi tragicznymi wydarzeniami Natalia rozmawiała z ojcem na temat teoretycznej sytuacji, gdy życie podtrzymywane jest jedynie przez sprzęt medyczny. – Tydzień wcześniej wracaliśmy z Krakowa samochodem. Ponieważ moja mama, a babcia Natalii, była w szpitalu, to zeszliśmy na takie tematy, rozmawialiśmy o tym, że gdybyśmy się znaleźli w takiej sytuacji, że to maszyny podtrzymywałyby nasze życie, to czy chcielibyśmy, aby nas odłączyły.

Czym innym jest teoretyczne rozważanie, a czym innym jest podejmowanie decyzji w tak tragicznej sytuacji. – Wiedziałem, że Natalia nie chciałaby tak żyć, w śpiączce, podłączona do maszyn. Jednak gdy przyszła do nas lekarka porozmawiać o naszej zgodzie na transplantację organów, to był to dla nas niezwykle trudny moment. Była to chwila szokująca, bo choć moja córka nie oddychała sama, a przy życiu podtrzymywał ją jedynie respirator, a mózg nie żył, to jednak jej serce biło. Początkowo nie wyraziliśmy zgody na pobranie organów, bo sytuacja nas przerosła i była dla nas szokująca. Moja druga córka powiedziała wtedy do mnie i żony: – A co by było, gdybym to ja się znajdowała w takiej sytuacji, że potrzebowałabym nowych organów i czekałabym na

transplantację? W końcu wyraziliśmy zgodę na pobranie organów. Wyszliśmy z założenia, że niestety nasza córka nie żyje, ale może jeszcze pomóc innym ludziom. 6 kwietnia jest oficjalną datą śmierci mojej córki. Podobno jej organy uratowały życie siedmiu osobom – mówi ojciec.

Trudno jest podsumować historię taką jak ta. Wszystko, czego byśmy nie napisali, będzie banalne w obliczu tak tragicznego wypadku. Każda przedwczesna śmierć jest niepotrzebna, ale można przyjąć, że jeżeli ktoś świadomie bierze narkotyki, to igra z losem na własne życzenie. Jednak gdy młoda dziewczyna bierze łyk wody z butelki, a potem umiera, to trudno taki przypadek nazwać inaczej, jak wielką niesprawiedliwością.

Historia Natalii i okrutny spłot wydarzeń pokazują i uświadamiają jedno: z pomocą nie należy czekać, trzeba jej udzielać od razu, bez względu na wszystko. Trzeba być też niezwykle ostrożnym w kontaktach z obcymi. Narkotyki, który nieświadomie spożyła Natalia, jest rozpuszczalną substancją bez smaku, świetnie łączy się z sokami, drinkami czy piwem, nie zmieniając koloru napoju, w którym został rozpuszczony. Należy pamiętać, aby od nieznajomych nigdy nie brać drinków, piwa czy nawet wody. W klubach i dyskotekach nie wolno spuszczać z oczu własnych napojów, nie zostawiać ich na barze czy na stoliku przed wyjściem do toalety. Co najważniejsze: nigdy nie zwlekajmy z niesieniem pomocy. Pomagajmy i dzwońmy po karetkę od razu, gdy tylko dzieje się coś niedobrego.

Dziękujemy ojcu Natalii za wzruszającą i szczerą rozmowę, składając wyrazy najgłębszego współczucia jemu i wszystkim bliskim, których szczególnie dotknęła ta śmierć.



System zabudowy suchej

- Płyty gipsowe
- Masy szpachlowe
- Farby
- Wełna izolacyjna
- Profile konstrukcyjne aluminiowe
- Akcesoria montażowe

System fasadowy

- Styropiany
- Masy klejące
- Siatki zbrojeniowe
- Tynki i farby elewacyjne
- Profile i kanty ochronne PVC

W naszej ofercie znajdują Państwo materiały do zabudowy suchej firmy Knauf oraz kompletny program produktów takich jak: kleje do glazury, parkietu, kleje bitumiczne, fugi, silikon, izolacje, grunty, wylewki, farby firmy **MAPEI** producenta z 75-letnim doświadczeniem na rynku chemii budowlanej.

Verter Baustoffe
Altmannsdorferstraße 311
Wien 1230
tel. 0676 502 72 72 - Paweł
tel. 0676 340 97 99 - Janusz






FENSTER HÖBERT
 Fenster/Türen, Sanierungen

Tel.: 01/492 53 16
 Fax: 01/212 19 50
 Vereinsgasse 18/2-4, 1020 Wien
 office@fenster-hoebertgmgh.at

oferuje sprzedaż i montaż okien

(drewniane, PVC, drewniane z aluminiową nakładką, jak również okna balkonowe i drzwi wejściowe).

Gwarantujemy bardzo dobrą jakość i konkurencyjne ceny oraz szybkie wykonanie usługi (dostawa i montaż ca. 10 dni).

Służymy również poradą w renowacji mieszkań i domów.

Posiadamy 30-letnie doświadczenie w branży okiennej, mówimy po polsku.

Kontakt w języku polskim:
 Geschäftsführer – Edward Lewandowski,
 0664 130 28 33
 Biuro: Vereinsgasse 18/2-4, 1020 Wien,
 Tel.: 01/492 53 16 (po niemiecku).

W zimowej promocji dla czytelników „Poloniki” – zniżka w wysokości 50€ przy zakupie okien

PRAWNIK POLSKI

UDZIELA

FACHOWYCH I RZETELNYCH PORAD I POMOCY W ZAKRESIE:

- Załatwiania wszelkich spraw w urzędach
- Uzyskiwania i przedłużania pozwolenia na pracę
- Rejestracja firm i prowadzenie działalności gospodarczej
- Uzyskiwanie Gewerbeschein
- Pomoc przy sporządzaniu deklaracji podatkowych
- Uzyskiwanie zwrotu kosztów dojazdów do Polski
- Nabywanie praw do emerytury i renty
- Pomoc przy wypełnianiu wszelkich niezbędnych formularzy w tym zakresie
- Dokonywanie rozliczenia podatkowego firmy
- Pisanie wszelkiego rodzaju pism urzędowych
- Nabywanie kredytów na korzystnych warunkach
- Spraw związanych z płaceniem podatku kościelnego
- Wszelkich spraw spornych z pracodawcą w Arbeiter Kammer
- Zawieranie umów mieszkaniowych takich jak Hauptmiete, Untermiete
- Pomoc w uzyskiwaniu świadczeń rodzinnych
- Ubezpieczenia samochodów i osób prywatnych
- Uzyskiwanie odszkodowań z tytułu wypadków samochodowych
- Współpraca z notariuszem i adwokatem
- Tłumaczenie dokumentów w języku polskim i niemieckim
- i wielu, wielu innych sprawach prywatnych i zawodowych

MAGISTER PRAWA MARIA BIERNAT

1200 WIEN, JÄGERSTR.12 (wejście od ulicy) TEL: 2903387 lub 0664/5130562

GODZINY URZĘDOWANIA:

Od poniedziałku do piątku, godz.15.30 do 20.00.

Powroty do dziecińs

W austriackich i polskich kinach pojawił się wzruszający film dokumentalny „Eksmisja”. Film ten uważany jest za jeden z najlepszych polskich dokumentów ostatnich lat. Stanowi przykład ciekawego nurtu: filmów tworzonych przez Polaków zakorzenionych jednocześnie w polskiej i zachodniej kulturze. O tym wzruszającym filmie, dziadkach, dzieciństwie w Polsce i na emigracji opowiedział nam jego autor, młody reżyser Filip Antoni Malinowski.

Rozmawia Magdalena Marszałkowska

Pana film „Eksmisja” jest dokumentem opowiadającym poruszającą historię z życia Pana dziadków mieszkających w Polsce. Zostali oni, przed kilku laty, w brutalny sposób zmuszeni do opuszczenia swego domu rodzinnego.

– Dziadkowie mieszkali w kamienicy przez 66 lat, od 1945 roku – dostali to mieszkanie z przydziału. Kilka lat temu zaczęli dostawać listy od nowej właścicielki mieszkania, Polki, która wyszła za mąż za Niemca i to mieszkanie odziedziczyła. Właścicielka chciała najwyraźniej zarobić bardzo duże pieniądze na tym mieszkaniu, sprzedając je jak najszybciej. Zaczęła zatem szukać luki w ustawie o ochronie praw lokatora. Okazało się, że w Polsce lokatorowi można wypowiedzieć mieszkanie w terminie półrocznym, jeżeli ma się zamiar zamieszkania

w nim. Oczywiście to nigdy nie było celem nowej właścicielki i ta pani nigdy tam nie zamieszkała. Jeżeli lokal wypowiada się w trybie normalnym, może to trwać do trzech lat i istnieje obowiązek zapewnienia lokum zastępczego. Te wymogi nie zostały spełnione.

Nowa właścicielka chciała wymusić wyprowadzkę Pana dziadków?

– Oczywiście. Nowa właścicielka zasewnowała moim dziadkom psychoterror. Nie podała im numeru swojego nowego konta bankowego, żeby nie mogli wpłacać czynszu. Gdy oni zwracali się do niej i jej prawników o podanie numeru konta, na który mają wpłacać pieniądze, nikt nie odpowiadał na ich oficjalne pisma. Dodatkowo podwyższono czynsz o sto procent, wciąż nie odpisując na pisma i nie podając numeru konta. I to

wszystko działo się w świetle prawa.

Dziadkowie, którzy bardzo przeżyli to psychicznie i fizycznie, w końcu musieli opuścić mieszkanie, w którym żyli przez 66 lat. Dodam tylko, że ta pani nigdy się do niego nie wprowadziła, w tej chwili ten lokal

z którymi łączy Pana bardzo bliska relacja, mieszkając w Polsce. Jak udało się zachować tak silne więzi pomimo odległości geograficznej?

– To był zawsze bardzo silny kontakt. Moja mama starała się zbudować nam życie tu, w Wiedniu. Wówczas, jako Polka, obywatelka trzeciej kategorii, miała bardzo ciężko. Początek lat 90. to był bardzo nieciekawny okres w Wiedniu. Pewnego wieczoru na Thaliastraße widziałem pochód mężczyzn ubranych na czarno, niosących pochodnie i otoczonych kordonem policji. To był marsz faszystów. Kolejnym wspomnieniem z dzieciństwa jest zastrzelenie w moich drzwiach pewnego Serba. Uciekał przed policją, strzelono mu w plecy,



To krótka historia o tym, jak w naszym kraju człowiek bezwzględny może dokonać gwałtu na życiu i psychice starych ludzi, łamiąc bezkarnie prawo.

Maria Malinowska

od dwóch lat czeka na sprzedaz i stoi pusty. Prawo stoi po stronie osoby, która robi coś, co nie jest w porządku, coś moralnie nagannego. Niestety, jej działania są legalne w świetle prawa. Za luki w systemie płacą natomiast ludzie słabsi i biedni.

Dzieciństwo i młodość spędził Pan w Austrii. Dziadkowie,

a był nieuzbrojony. Na drugi dzień do szkoły wychodziłem przez kałużę krwi. Zdarzało się, że podchodzono do mnie w tramwaju z pytaniem, skąd pochodzę, po czym słyszałem, żebym wracał lepiej z powrotem. Gdy dowiedziałem się, że ostatecznie zostajemy w Wiedniu na stałe, moją ulu-

twa

możliwości. Wszystko zaczęło się w 1989 roku, kiedy to moja mama oznajmiła mi, że chce mnie zabrać do pewnego fajnego kraju, ale jeśli mi się tam nie spodobało, będę mógł wrócić. Pierwszy raz byłem w Austrii w wieku sześciu lat i zapamiętałem sobie z tego pobytu pierwszą wizytę w sklepie Billa. Tak poraziła mnie ilość kolorów, zapachów i smaków, że doznałem szoku, wystraszyłem się i nie byłem już taki pewny, czy chcę tutaj zostać. Po miesiącu chciałem wracać do Polski, ale okazało się to niemożliwe. Mama nie

oraz czas i energię na tworzenie.

Jak wspomina Pan swoje pierwsze lata życia w Polsce. Jakie wspomnienia wiążą się z ojczyzną?

– Lata mojego dzieciństwa, które spędziłem w Polsce, były dla mnie bardzo ważne i dlatego też powracam do tego tematu w moich filmach. To był świat pozbawiony wielu dóbr, barw, nie bardzo kolorowy. Jednak wówczas ważne były wartości rodzinne, wspólne spędzanie czasu. Pamiętam gry w karty, wyjazdy do lasu czy na działkę. Cieszyliśmy się z bananów na gwiazdkę, a takie zjawisko jak „shopping” nie istniało. Ten krótki czas w Polsce ukształtował moje spojrzenie na życie, do tego właśnie powracam w moich filmach.

Jak do pomysłu nakręcenia filmu odnieśli się jego główni bohaterowie, czyli Pana dziadkowie?

– Dziadkowie początkowo nie byli zbyt szczęśliwi. Najpierw ustawiłem w domu wyłączoną kamerę, do obecności której oboje stopniowo się przyzwyczajali, aż w końcu zaczęli ją zupełnie ignorować. Babcia była przejęta, skarżyła się, że musi „robić sobie włosy” i się malować. A dziadek, jak wszystkie starsze osoby, był szczęśliwy, że do niego wracam, że chcę go słuchać. Tak się nawet mówi w psychologii, że u starszych osób nagle otwierają się wszystkie małe drzwiczki i bardzo dobrze mogą sobie przypomnieć szczególnie lata dzieciństwa. A dzieciństwo dziadków nie było łatwe, bo przypadło na lata wojny. Biegali po ulicach wśród ciał sąsiadów, spostrzegając, że ktoś miał wczoraj buty, a dziś już mu zdjęli. Że komuś wyrwano złoty ząb, że dźwięk pocisków niemieckich różni się od dźwięku pocisków rosyjskich.

W swoim filmie wraca Pan do wydarzeń historycznych, faszyzmu, wojny, socjalizmu

i łączy je pan ze współczesną historią eksmisji i luk w obecnym polskim prawie.

– Problem mieszkaniowy, czyli tytułowa „Eksmisja”, był bardzo ważnym elementem dramaturgicznym obnażającym realia polskiego kapitalizmu. W filmie spojrzałem na czasy okupacji, socjalizmu i kapitalizmu i dostrzegłem wiele paralelnych sytuacji w postawie faszystowskiej i kapitalistycznej. W obu przypadkach pojawia się wyzysk człowieka, bezwzględność. Ktoś, kto dysponuje władzą, ten używa jej bezwzględnie, niezależnie od czasów. Niedopuszczalne jest wyrzucanie z mieszkania kogoś, z kim ani razu się na ten temat nie rozmawiało, kogoś, kto jest nawet gotów zapłacić więcej. Ten film prowokuje pewną debatę, że może kapitalizm też nie jest takim świetnym rozwiązaniem?

Jak przyjęto taką antykapitalistyczną wymowę Pana filmu w Polsce?

– Z jednej strony mówi się, że jest to jeden z ważniejszych filmów dokumentalnych ostatnich lat. Z drugiej strony natomiast nikt tak naprawdę nie poparł tego filmu. Myślę, że wielu osobom nie podoba się to, że pojawia się młody człowiek urodzony w latach osiemnastych, który próbuje wskazać palcem pozytywne aspekty socjalizmu, czyli cytując moją babcię, że nie było wyrzucania ludzi na bruk. Nie było gigantycznego bezrobocia, nie było śmieciowych umów o pracę, na podstawie których moi wykształceni koledzy pracują za kilka złotych w restauracjach. Oczywiście były represje, ale jednak próbowano stworzyć pewien fundament, szczególnie dla tych potrzebujących. Myślę, że pewnej grupie osób spodobałoby się, gdyby ten film był bardziej po stronie ogólnie przyjętego światopoglądu. Dobrze na pewno jest to, że film sprowokował do dyskusji.



fol. Mariusz Michalski

Filip Antoni Malinowski, absolwent teatrolologii, filmoznawstwa, publicystyki oraz ASP w Wiedniu

bioną zabawką stał się telefon. Podczas gdy mama całymi dniami bardzo ciężko pracowała, żeby móc nas utrzymać, ja dzwoniłem do ukochanych dziadków właściwie z każdym problemem, począwszy od tego, co ugotować na obiad, a skończywszy na typowych pytaniach związanych z dojrzewaniem. To był trudny czas, a ja szukałem wsparcia. Właśnie u moich dziadków zawsze to wsparcie znajdowałem.

Emigracja w wieku dziecięcym okazała się przeżyciem traumatycznym?

– Tak, miałem traumę, ale związaną z ogromną ilością

była ze mną wcześniej szczerą, mówiąc, że jeśli mi się nie spodoba w Austrii, będę mógł wrócić. Zrobiła to dla mojego dobra. Mama wiedziała przecie, że do Polski nie było po co wracać. Pozostanie w Austrii było jednak dobrą decyzją, pewnie w ojczyźnie nie mógłbym robić tego, co dziś robię tu, w Austrii. Nie pochodzę z zamożnej rodziny, a żeby zajmować się sztuką, trzeba móc sobie na to pozwolić i w Polsce musiałbym pewnie tak dużo i ciężko pracować, że na sztukę nie miałbym już siły. A pracując tutaj, mam pewną swobodę

Czy warto poma

Na to pytanie oczywista wydaje się tylko jedna odpowiedź. Tak zostaliśmy nauczeni, tak nam mówi własne sumienie, tak powinno się robić. Jednakże gdy któryś raz z kolei zostaliśmy oszukani, nie spotykamy się z niczyją wdzięcznością i co więcej, nasza dobroć zostaje wykorzystywana, coraz częściej nasuwa się pytanie – czy było warto?

wała kupno nowego telefonu komórkowego. Zastanawiałam się wówczas, czy to, co robię, ma jakikolwiek sens – podsumuj.

Pomóż, pożycz i zapomnij

Mówi się, że prawdziwych przyjaciół poznaje się w bie-

Justyna Kwiecień-Pogon

Stracone zaufanie

Niewątpliwie w Wiedniu, przynajmniej na początku, większość osób ma duży problem z odnalezieniem się w obcym kraju i mieście. Nie znają języka, nie wiedzą, jakie mają prawa, do jakich urzędów mają się udać. Stąd też wielu potrzebuje w tych kwestiach pomocy. Wychodząc takim ludziom naprzeciw, pani Emilia postanowiła otworzyć firmę specjalizującą się w podobnych przypadkach. – Wiedząc, że moim rodakom jest ciężko, chciałam przede wszystkim im pomóc. Postanowiłam, że gdy ktoś będzie w trudnej sytuacji życiowej, to nie będę brać pieniędzy. To była wyłącznie moja dobra wola, chciałam zrobić coś dobrego – mówi pani Emilia. Co więcej, postanowiła, że nie będzie brać za datku, tylko rozliczenie nastąpi po skończonej pracy. Wiedząc, jak wielu rodaków spotyka się z oszustami, którym ludzie zapłacili, a oni nie wywiązali się ze swoich obowiązków, nie chciała być w ten sposób postrzegana. Jednakże szybko zrozumiała, że to był błąd. – Moją wadą jest zbyt duża ufność wobec ludzi. Niestety, niektórzy lubią to wykorzystywać – żali się Emilia.

Większość osób, z którymi współpracowała, zaczęła wykorzystywać jej chęć do pomocy. Często zgłaszały się

Fot. © Syda Productions



do niej osoby chcące uzyskać jak najwięcej informacji bezpłatnie, dlatego wypytywały się o wszystko w trakcie telefonicznej rozmowy, nie stawiając się potem na umówione terminy. – Codziennie dzwonili ludzie, którzy przez telefon wypytywali się dosłownie o wszystko, odpowiadałam na każde pytanie, nieraz zostałam skrzyzczana i obrażona, że opowiadam jakieś bzdury. Cóż, nie ja wyznaczam przepisy prawne – opowiada.

Po pewnym czasie zaczęło ją to drażnić, bo w ten sposób nie była w stanie pozyskać nowych klientów, czuła się jak sekretarka, która w końcu powtarza to samo, tracąc przy tym swój cenny czas. – Spotkałam się z tak wielką

niewdzięcznością, jaką trudno sobie nawet wyobrazić. Wielu wykorzystywało mnie do załatwienia różnych spraw, tylko dlatego, że im samym nie chciało się tego robić. Spóźniali się z zapłatą albo w ogóle nie płacili – wylicza.

Po tych doświadczeniach inaczej patrzy na problemy rodaków, już nie jest tak naiwna. Nie chce generalizować, bo poznała wielu dobrych ludzi, jednakże nie spodziewała się, że znajdzie się aż tylu, którzy bez najmniejszych skrupułów ją wykorzystają.

– Bywało, że jeździłam do różnych instytucji, starałam się dla kogoś o świadczenia, brałam od innych ubrania i jedzenie, a potem ta potrzebu- jąca osoba przy mnie plano-

dzie. Zdaje się jednak, że nie każdy o tym pamięta.

Marzena rzadko dogadywała się ze swoją współlokatorką, starały się po prostu nie wchodzić sobie w drogę. – Jej stosunek do mnie ulegał zmianie wtedy, gdy potrzebowała coś sprawdzić w Internecie albo chciała, żebym coś jej pożyczyła lub coś dla niej zrobiła. Wtedy była nad wyraz miła, uprzejma i zaczynała się uśmiechać – wyznała. Szczególnie jedna sytuacja zapadła jej w pamięć, gdy jej współlokatorka zachorowała. Pracowała na czarno, nie była zameldowana, więc poprosiła Marzenę o to, aby z nią pojechała do szpitala, gdzie miała zostać zbadana na podstawie jej meldunku jako osoby z ro-

gać?

dziny. Tak też się stało. Od razu po pracy Marzena pojechała ze swoją współlokatorką do szpitala, przeczekała z nią tam 2 godziny. Lekarz orzekł zapalenie oskrzeli, dostała receptę na lekarstwa, zalecenia i wróciły do domu. Nie raz jeszcze Marzena służyła swoją radą, pomocą, dobrym słowem swojej współlokatorce, chociaż wcale nie musiała tego robić. W nagrodę za to, w momencie gdy się wyprowadzała, została przez nią zwyzywana. – Padło tak wiele niecenzuralnych słów, że nawet nie chcę ich przytaczać. Z jej perspektywy to ja jestem ta najgorsza i się rządzę. Nie wiem, może dlatego, że studiuję i mam jakieś ambicje. W każdym razie to, co dla niej zrobiłam, poszło w zapomnienie – mówi rozgoryczona.

Można powiedzieć, że pożyczanie to jest jedna z najpopularniejszych, ale i najtrudniejszych form pomocy, która nieraz stała się powodem popsucia wielu relacji międzyludzkich. Wszystko sprowadza się do tego, co komu i na jak długo pożyczamy. Przykre jest to, że tak wielu ludzi, którzy pożyczają, przeważnie pieniądze, zapominają w jak niekomfortowej sytuacji stawiają osoby, które im pomagają. – Ja jestem osobą, która nie lubi się prosić o swoje. Jednakże byłam do tego zmuszona, bo prawdopodobnie do tej pory nie odzyskałabym swoich pieniędzy. Takie sytuacje sprawiają, że zanim pożyczymy pieniądze, zaczynamy się zastanawiać, czy je odzyskamy. A chyba nie o to chodzi w pomaganiu innym – opowiada Lucyna. Przypada, że nie umie odmówić, gdy ją znajoma prosi o pożyczkę, tłumacząc, że nie ma za co kupić

jedzenia dla dzieci. – Problem jest wtedy, gdy zapomina o terminie, na jaki umawialiśmy się, że odda, tym bardziej gdy widzę, że już dostała wypłatę. Jest mi niezręcznie, gdy muszę się o to dopominać, czuję się wtedy, jakbym to ja była ta zła – tłumaczy. Nieraz są to małe kwoty, niejednokrotnie drobne przedmioty, biżuteria czy film na DVD. Jednakże dla czego to, co było nasze, na co sobie zapracowaliśmy, mamy stracić?

Czyń dobro – ale ostrożnie

Powinno się pomagać, co do tego nie ma wątpliwości. Jednakże nie zawsze spotykamy się z ludźmi, którzy rzeczywiście potrzebują naszej pomocy. Czasami im się po prostu nie chce czegoś zrobić, wolą się wyręczać innymi. Niektórzy tak wykorzystują nasze zaufanie i wrażliwość, że stajemy się niemal ofiarami ich nieuczciwych zagrywek. Trzeba jasno powiedzieć, że ludzie potrafią być bezwzględni, umieją sterować naszymi uczuciami, wykorzystać nas tak, że w ostatecznym rozrachunku to my czujemy się winni. Są ludzie, którym warto, a nawet trzeba pomóc, tylko musimy umieć ich odnaleźć pośród wielu oszustów.

Jeżeli jesteśmy w odwrotnej sytuacji i to my potrzebujemy pomocy, to nie zapomnijmy o jednej najważniejszej rzeczy – wdzięczności. Nikt nie ma takiego obowiązku, aby w każdej sytuacji służyć nam swoim czasem, radą czy pożyczką. To jest wyłącznie dobra wola drugiej osoby. Gdy nie dziękujemy jej, nie dotrzymujemy terminów spłaty, nadmiernie wykorzystujemy jej dobroć, w końcu stanie się ona obojętna na naszą krzywdę. Nie zabijamy tego, co w ludziach najlepsze – wrażliwości, zaufania i empatii w stosunku do drugiego człowieka.

Meggi

COSMETIC

WWW.MEGGICOSMETIC.AT



LETNIE SZALEŃSTWO W MEGGI COSMETIC

Makijaż permanentny - BRWI € 199

Makijaż permanentny - KRESKI góra, dół € 199

Mikrodermabrazja € 55

Fala Radiowa € 55

Laserowe usuwanie włosów - 3 regiony-nogi, pachy, bikini
wszystkie zabiegi zamiast 3000 € tylko € 999

LIPO LASER - skuteczna broń w walce ze zbędnymi centymetrami
5 zabiegów € 250
10 zabiegów € 450

**Zapraszamy.
Promocje ważne do końca sierpnia!!!**

tel.01/495 06 12
lub 0699/1966 1127
www.meggicosmetic.at
meggicosmetic beim Facebook
1160 Wien, Stillfriedplatz 2

Czy jesteś już Aus

– Austriacki paszport? Po co mi to? – tak na pytanie o zmianę obywatelstwa na austriackie odpowiedziała większość Polaków-wiedeńców, z którymi miałam okazję rozmawiać. Tylko nieliczni z moich rozmówców zdecydowali się na zmianę paszportu. Czy rzeczywiście, by dobrze żyć w Austrii, trzeba zostawać Austriakiem?

Maja Łapkiewicz

Czy warto?

Po pierwsze, zdobycie austriackiego obywatelstwa nie jest łatwe ani tanie, a niektóre warunki, które trzeba spełnić, są dość subiektywne. Należy sześć lat legalnie i nieprzerwanie zamieszkiwać na terenie Austrii (w przypadku obywateli państw wchodzących w skład Europejskiego Obszaru Gospodarczego, m.in. Polski), a dla osób spoza EOG wymagane jest dziesięć lat zamieszkiwania w Austrii, znać język niemiecki na poziomie B1, znać historię i ustroj polityczny Austrii (sprawdzone testem), być niekaranym sądownie, udowodnić posiadanie wystarczających środków do życia i, co najbardziej zraża moich rozmówców, zrzec się swego dotychczasowego obywatelstwa. Nadanie

obywatelstwa danej osobie nie może być szkodliwe dla Austrii, a kandydat musi wykazać się zrozumieniem zasad demokracji i chęcią integracji ze społeczeństwem austriackim.

Koszty zmiany paszportu to prawie 800 euro i wiele godzin spędzonych w austriackich urzędach. Czy warto? Być może kiedyś tak, ale niekoniecznie teraz. Członkostwo

Polski w UE dało Polakom swobodę przemieszczania się, a po 1 maja 2011 roku Polacy mogą bez przeszkód podejmować pracę na terenie Austrii. Wcześniej uzyskanie legalnego zatrudnienia w Austrii, nie mówiąc już o prawie pobytu w tym kraju, było trudne, co niektórych mogło skłaniać do podjęcia starań o obywatelstwo. Dziś, zgodnie z prawem Unii, Polacy mają w Austrii takie same prawa, przywileje i dostęp do świadczeń jak Austriacy.

fot. © ferkelraoae



Sprawdź swoją wiedzę na temat historii i ustroju politycznego Austrii. Przykładowe pytania testu dla starających się o obywatelstwo austriackie:

1) Do jakiego królestwa należała Austria przez pierwsze 500 lat naszej ery?

- rzymskiego • egipskiego
- chińskiego • perskiego

2) Terytoria których dzisiejszych państw należały w historii do Cesarstwa Austriackiego?

- Słowacji • Chorwacji • Węgier • Finlandii

3) Wielu ludzi zamordowano

w nazistowskich obozach koncentracyjnych. Gdzie znajdował się największy na terytorium Austrii oboz koncentracyjny?

- Graz • Wiedeń • St. Pölten
- Mauthausen

4) Od którego roku życia mogą głosować obywatele Austrii?

- Kobiety od 18
- Mężczyźni od 18

- Kobiety i mężczyźni od 16
- Zależy to od prawa w danej części Austrii

5) Kto jest głową państwa austriackiego?

- Prezydent • Kanclerz • Gubernator • Przewodniczący/-ca Rady Narodowej

6) Federacja Austrii składa się z dziewięciu krajów związkowych (Bundesländer). Które z poniższych są austriackimi krajami związkowymi?

- Wiedeń • Salzburg • Burgenland • Dolna Austria

7) Obywatele Austrii są również obywatelami Unii Europejskiej. Jakie daje im to prawa?

- Prawo do przebywania na terenie dowolnego kraju Unii Europejskiej
- Prawo do bezpłatnego korzystania ze środków transportu w krajach UE
- Prawo wyboru Parlamentu Europejskiego
- Prawo wyboru obywatelstwa dowolnego kraju należącego do UE

triakiem?

Zmieniłem, ale...

Ci, którzy zdecydowali się na zmianę obywatelstwa, zrobili to, zanim Polska weszła do UE. Mówią o tym dość niechętnie i z pewnym dyskomfortem, bojąc się, że nie mogli zachować polskiego paszportu. Pani Janina, która przyjechała do Wiednia przed trzydziestoma laty, powiedziała, że automatycznie uzyskała austriackie obywatelstwo, gdy wyszła za mąż za Polaka, który już wcześniej je zmienił. Dodała: – Koniecznie chciałam zachować polskie obywatelstwo, wtedy było to jeszcze możliwe. Mojemu mężowi w ogóle na tym nie zależało.

Kolejna osoba zmianę paszportu na austriacki uzasadnia następująco: – Przyjechałam, mieszkałam tu jakiś czas, pracując na czarno. Potem zaszłam w ciążę i jako samotna matka chciałam mieć dostęp do wszystkich świadczeń społecznych. Nie było łatwo. Wiadomo, inaczej się patrzy na kogoś, kto jest Austriakiem, szczególnie gdy się szuka pracy. Chciałam mieć dwa obywatelstwa, ale się niestety nie dało.

Inny rozmówca, który zdecydował się na zmianę, kierował się również względami praktycznymi: – Polska nie była jeszcze

wtedy w Unii, a studiując tu i nie będąc obywatelem Unii, nie mogłem podjąć legalnej pracy. Nie chciałem zrękać się polskiego obywatelstwa, a że byłem w mojej rodzinie pewne względy historyczne, mogłem starać się o obywatelstwo niemieckie. Teraz mam podwójne, polskie i niemieckie.

Nie warto

Co ciekawe, prawie każdy z Polaków, z którymi rozmawiałam, wyjeżdżał do Austrii z myślą o szybkim powrocie do kraju. Teraz większość tych, którzy nie zmienili obywatelstwa rozważa powrót do Polski, ale niewielu ma konkretne plany. Prawie wszyscy z moich rozmówców, którzy pozostali przy polskim paszporcie, mają współmałżonka Polaka lub Polkę. Niektórzy ze zdziwieniem przyjęli pytanie o powód zachowania polskiego paszportu mimo zamieszkiwania za granicą. Polacy - wiedeńscy uważają, że zmiana paszportu nie przyniosłaby im wielu korzyści. Inni, powołując się na powody patriotyczne i tożsamościowe mówią, że mimo stałego pobytu za granicą wciąż czują się Polakami i chcą zachować polskie obywatelstwo. Pan Mi-

rek, mieszkający w Austrii od ponad dwudziestu lat, powiedział: – Z przekonania czuję się Polakiem, mam polską tożsamość i nigdy nie zmienię obywatelstwa. Pan Józef, który również od dawna mieszka w Austrii przyznał: – Na początku, kiedy byłem tu nielegalnie, nieraz się zastanawiałem, ale nigdy nie spełniałem wymogów. Dawniej było to jeszcze trudniejsze i droższe niż teraz. Kiedy wreszcie zacząłem je spełniać, zmiana nie przyniosłaby mi żadnych korzyści.

Podobnie odpowiadali pozostali rozmówcy, niezależnie czy przyjechali do Austrii niedawno, po wstąpieniu Polski do Unii, czy dużo wcześniej. Wszyscy uważają, że taka zmiana nie jest im potrzebna, gdyż prawnie nie czują się w Wiedniu dyskryminowani, a nadal są związani z Polską i być może kiedyś tam wrócą. Niektórzy dodawali, że nie wstydzą się tego, że są Polakami. Inni mówili, że nie starczyłoby im czasu na stanie w kolejkach w austriackich urzędach, bo i tak mają dużo innych obowiązków.

Nasze dzieci

Polskie dzieci, chodzące do austriackich szkół i przedszkoli, bardzo szybko zaczynają mówić po niemiecku i identyfikować się ze swoimi rówieśnikami – Austriakami. Gdy spytałam moich rozmówców o obywatelstwo ich dzieci, okazało się, że pociechy tylko jednej kobiety, tej która dawno już zmieniła swoje, mają

austriacki paszport. Pozostali mówią: – Gdy dorosną, same zadecydują. Na razie z mężem walczyliśmy o to, by w domu mówiły tylko po polsku i czuły się Polakami. I może wreszcie wrócimy do kraju.

Wielu Polaków niepokoi fakt, że ich dzieci z czasem nie tak chętnie jak kiedyś jeżdżą do Polski i nie chcą mówić w ojczystym języku. Inni, szczególnie ci związani z Austriakami, uznają, że to normalna kolej rzeczy i nie ma sensu z tym walczyć: – Mówię do córki zwykle po polsku, ale przez to, że jej tata jest Austriakiem, wszyscy jej znajomi mówią po niemiecku, więc jestem na przegranej pozycji. Inni się nie poddają: – Córka przyjechała tu z nami, gdy była w trudnym dla siebie okresie, miała trzynaście lat. Nie знаła niemieckiego, więc na początku bardzo się męczyła. Potem, gdy się nauczyła, nie chciała w domu mówić po polsku, ale postawiłam sprawę jasno: w domu mówimy po polsku. Teraz, kiedy mamy stąd wyjeżdżać, oświadczyła, że Austria to jej kraj i że zostaje.

Takich problemów nie mają jeszcze rodzice małych dzieci, które dopiero poszły do przedszkola lub są jeszcze w domu z rodzicami. Najprawdopodobniej jednak wszystkie dzieci urodzone i wychowane w Austrii będą czuły się tu bardziej „u siebie” niż ich przyjezdni rodzice. Austriacki paszport? – Oczywiście, przecież to mój kraj.

reklama

**PROJEKTOWANIE
W AUSTRII I W POLSCE**

**DOMY
BIURA
SKLEPY
HOTELE
RESTAURACJE
PORADY ARCHITEKTA**

**+43 681 816 849 11
+48 600 341 001
ARCHITEKT@POST.COM**

SZCZUPLA NA WAKACJE!!!

Jeszcze przed urlopem zdążysz
wymodelować sylwetkę.
Wystarczy dobry zabieg
**...szybko uzyskasz smukłą
sylwetkę**

Poznaj zabieg wyszczuplający łączący działanie światła,
prądu RF, podciśnienia i masażu.

Bezinwazyjna metoda modeluje i wyszczupla sylwetkę,
a dodatkowo pomaga pozbyć się cellulitu.

Już po 4 zabiegach skóra jest wyraźnie wygładzona,
a w obwodzie ciała masz nawet do 10 centymetrów mniej!

Oferujemy również między innymi przedłużanie rzęs,
depilację, manicure, pedicure i wiele innych zabiegów
kosmetycznych. Zapraszamy!

1150 Wien, Märzstrasse 57, tel.: 0699 13 62 63 80, www.glamoursalon.at

Delegowani do pracy

Ponad 230 tysięcy Polaków wysyłanych przez polskie firmy pracuje legalnie w krajach UE. Wkrótce może się to jednak zmienić i wyjazd do pracy za pensję w euro będzie znacznie utrudniony. Parlament Europejski chce wprowadzić zmiany i sprecyzować pojęcie „delegowania”. Uderzy to niestety w budżety wielu polskich rodzin. Przyczyni się także do wzrostu i tak niemałego już bezrobocia w Polsce. Może zbankrutować nawet 15 tysięcy polskich firm, a pracę stracić może nawet ponad sto tysięcy osób.

by to oczywiście bezpośrednio w budżet takiej firmy, jaką ma pan Wolski, bo ten pracowników ma zatrudnionych z reguły od lat, jednak stanie się to z pewnością gwoździem do trumny dla firm małych, pośredniczących w zatrudnianiu dla Polaków na Zachodzie. Z reguły stolarz zostaje zatrudniony wtedy, gdy znajdzie się dla niego miejsce pracy np. na austriackim rynku. Sytuacja, w której agencja przed wysłaniem tegoż pracownika tworzy

Beata Szkaradzińska

Dyrektywa unijna – jak się tłumaczy – ma zapobiec nadużywaniu przepisów prawa. W praktyce ograniczy ona delegowanie polskich pracowników przez polskie firmy do pracy za granicą. To dlatego polscy przedsiębiorcy już teraz, zanim dyrektywa wejdzie w życie, są pełni obaw. Dlaczego? Większość firm, nie wytrzymując konkurencji i nowych wymogów, po prostu upadnie. Obstrzeżenia sprawiają, że zatrudnienie pracownika i delegowanie go do zagranicznej pracy nie będzie już takie proste.

Utrudnienia dla firm i pracowników

Obecnie, gdy polska firma ma do wykonania za granicą jakąś inwestycję, zatrudnia po prostu w Polsce pracowników, a następnie deleguje ich do pracy w kraju, gdzie prowadzi na przykład budowę. Pracownik taki otrzymuje z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych jedynie tzw. druk A1, poświadczający jego zatrudnienie. To na jego podstawie zarówno ubezpieczenie, jak i podatek są płacone w Polsce. Ten proceder bardzo nie spodobał się w Europie Zachodniej, uznano więc, że czas,

by podatki i ubezpieczenia od osób pracujących w danym kraju mogły pozostać w tymże kraju.

– *U mnie niektórzy fachowcy pracują tak już po kilka lat. Jeśli po zmianie dyrektywy składki ZUS i podatki pracownika miałyby być płacone w kraju, do którego pracownik jest delegowany, to byłoby to dla nas przedsiębiorców naprawdę duże obciążenie* – mówi Kazimierz Wolski, właściciel dużej firmy kamieniarskiej, działającej od kilkunastu lat na rynkach Europy Zachodniej.

Niestety straciliby też i sami pracownicy. Teraz, płacąc w Polsce podatek i ubezpieczenie, mają więcej pieniędzy w kieszeni, a przez to są bardziej konkurencyjni jako fachowcy na rynkach zachodniej Europy. Mogą bowiem pracować za niższe stawki niż obowiązujące w krajach, do których są delegowani.

Kazimierz Wolski nie ukrywa więc rozgoryczenia. Jego firma buduje już od 15 lat na zachodzie Europy: autostrady, place miast, a ostatnio remontowała kościół, wykorzystując go naturalnym kamieniem. Pracowników ma doskonałych, doświadczonych, nierzadko



związanych z firmą niemalże od samego początku jej istnienia. Dla wielu z nich – jak podkreśla – taka praca za twardą walutę była podstawą utrzymania.

Wraz ze zmianą unijnej dyrektywy o delegowaniu pojawiają się także inne kłopoty. Do tej pory dany zatrudniony, by wyjechać do pracy za granicę, musiał pracować w firmie miesiąc. Jeśli jednak dyrektywa wejdzie w życie, wymagane będą trzy miesiące. Nie godziło-

mu na trzy miesiące miejsce pracy, jest wręcz absurdalne, wzięwszy pod uwagę prosty fakt, że miejsce pracy dla stolarza po trzech miesiącach będzie już z pewnością zajęte.

Izba Pracodawców Polskich przeprowadziła badanie, którego wyniki są zatrważające. Po wprowadzeniu nowego unijnego prawa zagrożone jest istnienie nawet ok. 15 tysięcy firm, zarówno pośredniczących w szukaniu pracy za granicą,

pełni obaw

jak i delegujących swych pracowników do wykonania konkretnych zleceń.

Sedno dyrektywy

To jednak nie jedyny wymóg dyrektywy. Dana firma w jej myśl musiałaby po powrocie pracownika z delegacji w dalszym ciągu zapewnić mu w Polsce pracę. Tymczasem agencje pośrednictwa pracy to niewielkie firmy, których na to nie stać. Nie mają też z reguły pieniędzy na utrzymywanie

poprawę bytu swego i swojej rodziny. Statystyki są tu wręcz nieubłagalne. W Polsce bezrobocie tylko wśród osób do 25 roku życia w grudniu 2012 roku wyniosło aż 28,4 procent, gdy w Austrii tylko 8,9 procent, a w Niemczech 7,7 procent.

Parlament Europejski twierdzi jednak, że dyrektywa w sprawie delegowania pracowników ma zwiększyć ochronę praw pracowniczych i ułatwić życie przedsiębiorcom, oferującym swe usługi poza macierzystym krajem. Coraz częstsze są jednak głosy, że nowa dyrektywa nie tylko utrudni życie polskim firmom i Polakom, ale i poprzez wzmożone kontrole oraz nowe wymogi doprowadzi do znacznej biurokratyzacji.

Zdaniem Izby Pracodawców Polskich przewidziane w dyrektywie zapisy naruszają podstawy egzystencji głównie rodzinnych polskich firm, natomiast dla Polski oznaczać to może straty finansowe w związku z niepłaceniem na jej terytorium podatków bezpośrednich (PIT, CIT) oraz składek ZUS, a płaceniem ich w kraju starej uprzemysłowionej piętnastki, w którym pracują delegowani pracownicy. Zdaniem IPP dyrektywa winna być więc storpedowana lub jej wejście w życie odwołane.

– Dyrektywa ta ma na celu drastyczne ograniczenie, utrudnienie, a w wielu przypadkach wręcz uniemożliwienie delegowania pracowników przez firmy z Polski i innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej – uważa Izba Pracodawców Polskich.

Optakane skutki

Negatywne skutki wprowadzenia dyrektywy dotyczyłyby

nie tylko firm i pracowników, ale i skarbu państwa. Instytut Zatrudnienia Transgranicznego obliczył, że roczne składki do ZUS-u od wynagrodzeń delegowanych pracowników wynoszą ponad 2,5 mld złotych.

Oznaczać to będzie także zmniejszenie wpływów do budżetu państwa z tytułu podatku dochodowego od wynagrodzeń delegowanych pracowników.

Kolejnym negatywnym skutkiem będzie ponowny wzrost emigracji, ponieważ wielu pracowników, którzy do tej pory pracowali za granicą na zasadzie delegacji, po utracie takiej możliwości, zdecyduje się na emigrację. Oznacza to ponowny wyjazd wielu fachowców. Pomijając straty dla budżetu – oznacza to dla Polski kolejne straty ludzkie, których skutki w przyszłości mogą być katastrofalne. W ostatnich latach z Polski wyjechało przecież ponad 2 miliony osób. Według prognoz Instytutu Zatrudnienia Transgranicznego w ciągu najbliższych kilku lat nowa fala emigracyjna może objąć nawet pół miliona osób. W konsekwencji grozi to po prostu katastrofą demograficzną i załamaniem się systemu emerytalnego.

Polskie firmy i eksperci obawiają się, że przepisy dyrektywy sprawią, że będą preferowane firmy z dużym kapitałem ze „starej” Unii, na niekorzyść firm z „nowej” Unii.

Co dalej w Europarlamencie? Głosowanie w Komisji Zatrudnienia i Spraw Społecznych dotyczące delegowania pracowników zaplanowane zostało na 30 maja br. Głosowanie plenarne odbędzie się prawdopodobnie podczas wrześniowej sesji plenarnej w Strasburgu. Poinformujemy o wynikach tych głosowań.

Jeśli dyrektywa wejdzie w życie, o skutkach informować nie będzie trzeba. Odczuja je tysiące firm, tysiące pracowników i tysiące ubożających polskich rodzin.

Usługi komputerowe

Profesjonalny serwis komputerów PC i laptopów, drukarek oraz urządzeń sieciowych.

Instalacja systemów operacyjnych (Windows) i sieci LAN/WLAN, tworzenie programów komputerowych, a także aplikacji na Android, odzyskiwanie danych, odwirusowywanie, optymalizacja i doradztwo. Tel. 0680/555 56 17. e-mail: brstwu@gmail.com

mgr Adam Jaworski Tłumacz przysięgły

języków:
polskiego, niemieckiego, angielskiego
Uwierzytelnione tłumaczenia, także bezpośrednio z języka polskiego na angielski tłumaczenia w urzędach
Währinger Str. 14/12, 1090 Wien
Tel./fax 01/319 73 87
Tel.kom. 0664/988 96 87
E-mail: jaworski@aon.at

Dojazd: U2, Schottentor-Universität
lub tramwaje: D, 37, 38, 40, 41, 42, 43

Montuję wszystkie anteny satelitarne

również polskie platformy cyfrowe
Posiadam najnowsze dekodery TVN
Bez abonamentu i umowy na którym jest 25 programów polskich gratis
Między innymi:
TVP1, TVP2, TVN, TVN7, TVP3, POLONIA, TELE5.

TEL: 0699/103 97 472
od 17.00 do 21.00.

Przewóz zwłok z Austrii do Polski

Niskie ceny i wysoka jakość usług.

Usługi pogrzebowe Z. Lejda.

Austria, tel. 0699/150 43 635,
Polska: tel. +48/607 440 387
www.lejda.pl



Fot. © auremar

biur w krajach, w których wyszukują, jako pośrednicy, ofert pracy dla swych klientów, których tam następnie delegują. A i taki wymóg chce forsować w dyrektywie Unia.

Wszystko to nie wróży dobrze pracy Polaków za granicą. A niestety i w kraju nie jest najlepiej. Mamy bowiem największe bezrobocie od blisko 10 lat, o czym mówi się już oficjalnie. Praca za granicą dla wielu Polaków jest więc szansą na

Rejestracja dziecka urodzonego za granicą

Aby uzyskać numer PESEL lub otrzymać polski paszport, należy zarejestrować dziecko, które urodziło się za granicą. Rodzice nie mają jednakże takiego obowiązku. Dziecko można zarejestrować osobiście, za pośrednictwem najbliższej rodziny lub osoby upoważnionej. Rejestracji można dokonać także w konsulacie kraju zamieszkania.

Adam Taubowski

Gdzie składamy wniosek o rejestrację?

Podanie o wpisanie do polskich ksiąg stanu cywilnego aktu urodzenia dziecka należy złożyć w urzędzie stanu cywilnego w miejscu ostatniego zamieszkania w Polsce jego rodziców.

Jeżeli rodzice będący obywatelami polskimi nigdy jednak nie mieszkali w Polsce, wniosek powinien być wówczas złożony w Urzędzie Stanu Cywilnego Warszawa-Śródmieście.

Rejestracji możemy dokonać osobiście, może to za nas zrobić uprawniony do tego przez nas pełnomocnik, który powinien otrzymać od nas pełnomocnictwo na piśmie.

Jeżeli wniosek o rejestrację składają członkowie najbliższej rodziny, nie ma konieczności udzielania im pisemnego upoważnienia.

Dotyczy to następujących członków rodziny:

- wstępnych – linię wstępną tworzą: rodzice (ojciec, matka), dziadkowie (dziadek, babcia), pradiadkowie (pradziadek, prababcia)
- zstępnych – linię zstępną tworzą: dzieci (syn, córka), wnuki (wnuk, wnuczka), prawnuki (prawnuke, prawnuczka)
- rodzeństwa
- małżonka
- przedstawiciela ustawowego

Jeżeli upoważniamy do złożenia wniosku inną osobę, należy pamiętać o pisemnym upoważnieniu.

Rejestracji można dokonać także za pośrednictwem polskiego konsulatu w kraju za-



Fot. © CanStock Images

mieszkania. Czas oczekiwania na wydanie polskiego odpisu aktu urodzenia jest wtedy dłuższy i koszty postępowania wyższe niż za pośrednictwem polskiego USC.

Do wniosku o rejestrację zagranicznego aktu urodzenia należy dołączyć następujące dokumenty:

- zagraniczny akt urodzenia wraz z jego tłumaczeniem, którego może dokonać polski konsul lub tłumacz przysięgły
 - dowód dokonania opłaty skarbowej (należy go dołączyć nie później niż w ciągu trzech dni od daty złożenia wniosku); nie dotyczy to przypadku złożenia wniosku w polskim konsulacie, za pobraniem opłaty konsularnej
 - podanie wraz z oświadczeniem, że dotychczas nie występowało z podobnym wnioskiem
 - dowód osobisty/paszport
 - odpis aktu małżeństwa rodziców – w przypadku dziecka pochodzącego z małżeństwa
 - odpisy skrócone aktów urodzenia rodziców – gdy rodzice dziecka nie pozostają w związku małżeńskim
- Wysokość opłaty skarbowej w przypadku wpisania aktu

urodzenia dziecka do polskich ksiąg stanu cywilnego wynosi 50 zł. Opłata skarbową od decyzji o odtworzeniu aktu urodzenia lub zarejestrowaniu urodzenia wynosi 39 zł.

Na podstawie przedłożonych dokumentów USC w Polsce dokonuje rejestracji aktu urodzenia do polskich ksiąg stanu cywilnego oraz wydaje odpisy aktu urodzenia.

Rodzice dziecka przebywający za granicą także mają możliwość otrzymywania świadczenia z tytułu urodzenia dziecka, tzw. becikowego.

Wydawanie paszportów dzieciom do 13 roku życia

a) paszporty z okresem ważności 5 lat, jeżeli dziecku nadano już numer ewidencyjny PESEL lub gdy przedłożony zostanie odpis polskiego aktu urodzenia i nadany zostanie przez konsula – na wniosek rodziców – numer ewidencyjny PESEL

b) paszporty tymczasowe z ważnością na 1 rok – tylko pierwszy paszport tymczasowy dla noworodka urodzonego w Austrii może być wydany na podstawie austriackiego aktu urodzenia i bez numeru ewidencyjnego PESEL

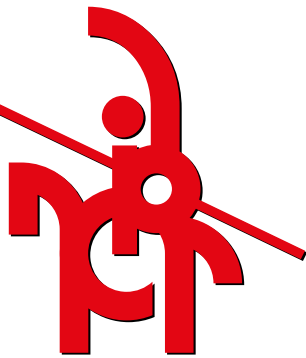
Paszporty 5-letnie, wydawane dzieciom po ukończeniu 6 roku życia zawierają dodatkowo drugą cechę biometryczną (obok fotografii) – odciski palców; małoletni powyżej 13 roku życia otrzymują paszporty 10-letnie.

Wniosek o wydanie paszportu dla osoby małoletniej składają rodzice lub opiekunowie prawni.

Przy składaniu wniosku o paszport tymczasowy lub paszport 5-letni obecność dziecka nie jest wymagana, jeżeli nie ukończyło ono 5 lat. We wszystkich pozostałych przypadkach obecność małoletniego jest obowiązkowa.

Do wydania dokumentu paszportowego (paszport, paszport tymczasowy) wymagana jest zgoda obojga rodziców lub opiekuna prawnego (dotyczy to również ponownego wydania paszportu dla dziecka). Wniosek złożony przez jednego z rodziców (obywatela polskiego) wraz z pisemną zgodą drugiego z rodziców, poświadczoną za zgodność podpisu przez organ paszportowy w kraju (konsula polskiego za granicą) lub notariusza, uznaje się za złożony wspólnie przez rodziców. Przy braku zgodności stanowisk rodziców lub niemożności uzyskania zgody jednego z nich zgodę na wydanie dokumentu paszportowego zastępuje orzeczenie sądu rodzinnego. W przypadku zgonu jednego z rodziców konieczne jest dostarczenie oryginału aktu zgonu.

Rodzice załatwiający sprawy osobiście w urzędzie konsularnym składają oświadczenie przed urzędnikiem konsularnym. W momencie składania oświadczenia powinni przedłożyć ważne dokumenty tożsamości – w przypadku obywateli polskich polski dokument paszportowy lub dowód osobisty, w przypadku obywateli Austrii – paszport lub dowód osobisty, a w przypadku obywateli innych państw – paszport.



IX edycja konkursu „Lider Biznesu Polska- Austria” 15.05.2013

Motto: Sukces powinien być mierzony nie tyle przez pozycję, którą ktoś zdobył w życiu, co przez przeszkody, jakie musiał pokonać

Booker Washington

LAUREACI

Kategoria Produkt Roku:

Trachten & Leder Suchodolski

Firma została założona w 1975 roku jako firma rodzinna. Już trzecie pokolenie Suchodolskich zajmuje się projektowaniem i sprzedażą narodowych strojów austriackich. Łączy tradycję z nowoczesnością. Firma bierze udział w licznych pokazach mody i prezentacjach. Jej ubiory noszą austriaccy politycy czy znani artyści. Firma Suchodolskich odznaczona została honorowym medalem Wirtschaftskammer Niederösterreich. Rozwija tradycyjny austriacki ludowy styl – jednym słowem: austriackie tradycyjne ludowe stroje wykonane przez Polaków.

Kategoria Firma Roku:

AS-Baustoffe GmbH

Firma została założona w 2004 roku przez Andrzeja Szutę. AS – Baustoffe GmbH to sprzedaż hurtowa specjalistycznych narzędzi i materiałów budowlanych. Siedziba firmy w miejscowości Lanzendorf to sklep i magazyn o powierzchni 2500 m². Firma zaopatruje w swoje produkty rynki austriacki i europejski. Obrót firmy liczony jest w milionach euro. Kolejny sklep został otwarty 21 maja w Wiedniu.



Laureaci konkursu: Andrzej Szuta, Małgorzata Nowak, Krystyna Suchodolski, dr Thomas Dewald

Kategoria Firma Zaangażowana Społecznie:

Guide Austria Małgorzata Nowak

Małgorzata Nowak, koncesjonowana przewodniczka miasta Wiednia, właścicielka firmy Guide Österreich. Od kilku lat organizuje bezpłatne wycieczki po mieście, aby mieszkającym w Austrii Polakom ułatwić zapoznanie się z dziedzictwem kulturowym Wiednia.

Jest współautorką przewodnika po Wiedniu i autorką wielu artykułów w polskiej prasie na temat historii Wiednia i Austrii.

Kategoria Menedżer Roku:

Dr Thomas Dewald

Dr Thomas Dewald jest od ubiegłego roku dyrektorem zarządzającym w firmie Mundipharma Österreich & CEE odpowiedzialnym za Austrię i prawie wszystkie kraje Europy Wschodniej. 37-letni Austriak polskiego pochodzenia studiował medycynę na Uniwersytecie Wiedeńskim i Instytucie Karolińskim w Szwecji. Jest również absolwentem kierunku zarządzanie międzynarodowe. Rozpoczął karierę w branży farmaceutycznej w 2003 roku, przez ostatnie pięć lat pracował jako dyrektor ds. marketingu firmy CEE w Monachium. Teraz wrócił do Austrii, by dynamicznie rozwijać firmę Mundipharma Österreich & CEE.



Laureaci, członkowie jury, organizatorzy

IX edycja konkursu „Lider Biznesu Polska- Austria” 15.05.2013



Red. Halina Iwanowska



Kierownik Wydziału Konsularnego
Ambasady RP, Andrzej Kaczorowski



Jan Walkiewicz
- Wydział Promocji
Handlu i Inwestycji
Ambasady RP
w Wiedniu



Posłanka do parlamentu
austriackiego,
wiceprezes SWV Wien,
Katharina Schinner



Publiczność na Gali Biznesu 2013



Dr Gabriele Tatzberger,
kierująca działem Mingo
Start-Up/Wirtschaftsagentur Wien



Wieczór prowadził Bartosz Niedzwiedzki



Oprawa muzyczna:
Asja Welna,
Jacek Obstarczyk,
Alex Borek



Nagroda specjalna dla Małgorzaty Nowak



Goście Gali Biznesu podczas bankietu



Redakcja „Poloniki”



Restauracja „Bacówka” - czyli znakomity bufet

Męski zabieg



W cyklu artykułów o tematyce prawniczej pod tytułem „Prawo pod lupą” polskojęzyczna wiedeńska adwokat, mec. Patrycja Gamsjäger, informuje o nowym orzecznictwie sądów, zmianach w ustawach oraz ciekawych tematach, z którymi spotyka się w swojej praktyce. W tym numerze: o skutkach zabiegu depilacyjnego i zobowiązaniu obcokrajowca do znajomości języka niemieckiego.

Mec. Patrycja Gamsjäger

Decyzja austriackiego Sądu Najwyższego z dnia 19.12.2012, 7 Ob 137/12s

Stan faktyczny

Kierując się ogólnym przekonaniem, że ten, kto chce być piękny, musi być w stanie znieść cierpienia, pewien mężczyzna (powód) postanowił poddać się zabiegowi depilacyjnemu w salonie kosmetycznym. Zamówił usunięcie włosów z ramion, pleców, szyi oraz brzucha. Zabieg kosztował 5650 euro, a powód dokonywał płatności w ratach. Depilacja miała być dokonana w etapach przy pomocy specjalnych lamp naswietlających („Blitzlampen-Epilation”).

Przed rozpoczęciem pierwszego zabiegu powód został pouczony, że salon kosmetyczny nie gwarantuje, iż usunięcie włosów będzie trwałe. Kosmetyczka nie poinformowała jednak powoda o istniejącym ryzyku poparzenia lampami.

Podczas czwartego zabiegu depilacyjnego kosmetyczka błędnie posłużyła się lampami, co spowodowało poparzenia

I i II stopnia u powoda, który zrezygnował z dalszych etapów zabiegu. Przez poparzenie i następnie zaniechanie dalszych zabiegów w salonie piękności depilacja raczej nie zaowocowała sukcesem, gdyż włosy nie zostały zupełnie usunięte.

Cierpiący powód pozwał salon kosmetyczny i zażądał zadośćuczynienia za bolesny uraz (w tym także za zeszpecenie, gdyż poparzenia doprowadziły do powstania małych przebarwień) oraz oddania kwoty 4200 euro, którą zapłacił w ratach za dotychczasowe zabiegi.

Decyzje instancji

Sąd w pierwszej instancji przyznał powodowi rację i narzucił na salon kosmetyczny obowiązek zapłaty zadośćuczynienia oraz dotychczas zapłaconej sumy w wysokości 4200 euro.

Sąd apelacyjny przyznał powodowi rację odnośnie do zadośćuczynienia, jednak odrzucił jego roszczenie o zwrot wpłaconych rat, gdyż – zdaniem sądu – konieczne jest sprawdzenie, czy można od

powoda wymagać, aby poddał się dalszym zabiegom (!).

Sąd Najwyższy przywrócił jednak w pełni decyzję pierwszej instancji i podkreślił, że obowiązek zapłaty 4200 euro wynika z faktu, że w efekcie końcowym mamy do czynienia z bezwartościowym i w dodatku błędnym zabiegiem. Podkreślił również, że wcale nie chodzi tutaj o pytanie, czy kontynuowanie zabiegu może być nadal wymagane od powoda, czy też nie.

Ponadto według sądu Najwyższego powód nie został poinformowany o istniejącym ryzyku poparzenia skóry. Nie wiedząc o takim ryzyku, powód od początku nie mógł zatem prawnie skutecznie zgodzić się na zabieg. Zatem powód ze względu na brak poinformowania go o potencjalnym ryzyku poparzenia mógł żądać od salonu kosmetycznego nie tylko zadośćuczynienia za doznany ból, lecz także zwrot dotychczas zapłaconych kosztów zabiegu.

Zobowiązanie obcokrajowca do znajomości języka niemieckiego

Decyzja austriackiego Sądu Najwyższego z dnia 28.2.2012, 8 Ob 8/12b

Według przepisów prawa rodzinnego dłużnik świadczeń alimentacyjnych (*Unterhaltspflichtiger*) jest zobowiązany do przyczyniania się do utrzymania rodziny lub wedle własnych sił oraz możliwości (*Anspannungsgrundsatz*).

Bezrobocie dłużnika nie może stanowić wymówki i oznacza, że ma on podejmować ciagle oraz intensywne starania, aby zdobyć miejsce pracy. Do powyżej wymienionej zasady należy również dążenie dłużnika do zdobycia znajomości i opanowania języka niemieckiego.

Zatem obcokrajowiec, który od trzech lat (od chwili narodzin dziecka) przebywa w Austrii, nie może twierdzić, że nie jest w stanie zdobyć pracy, ponieważ nie opanował języka kraju, w którym przebywa.

Sąd Najwyższy dochodzi do wniosku, że można od niego żądać zarobków, które otrzymałby przy adekwatnej znajomości języka niemieckiego.

ORDYNACJA STOMATOLOGICZNA



Laxenburgerstr. 12, A-1100 Wien; U1-Keplerplatz; Tel.: (01) 604 81 42

Dr. med.univ.
LESZEK PTASZYNSKI
Pon: 8.00 – 14.00
Wt, Czw. 14.00 – 19.00

PRYWATNIE:
Środa 8.00 – 14.00
Piątek 14.00 – 18.00

- ✓ Nowoczesna profilaktyka, wybielanie zębów
- ✓ Leczenie zachowawcze, alternatywy do amalgamatu
- ✓ Leczenie paradontozy i chorób dziąsła (Laser)
- ✓ Nowoczesne leczenie wad zgryzu, leczenie ozonem
- ✓ Chirurgia, implanty (zabiegi w narkozie)
- ✓ Mosty i korony – najnowsze materiały – gwarancja
- ✓ Protezy natychmiastowe, szybkie naprawy protez
- ✓ Leczenie dzieci....

**oraz wszystko to, co umożliwia
nowoczesna stomatologia
ZAPRASZAMY!**



Medizinalrat
Mag. phil. DDr. med.

Wiesław Paweł Truskolaski

Specjalista ginekolog położnik

- leczenie zaburzeń hormonalnych,
niepłodności, klimakterium,
osteoporozy, sonografia waginalna

1220 Wien
Hirschstettnerstr. 19-21c

Dojazd:
U1 do Kagraner Platz,
autobus 23A
(dwa przystanki)
do Afritschgasse

Godziny przyjęć:

pon. 9.00 - 13.00 i 15.00 - 19.00

wt. 9.00 - 14.00

śr. 9.00 - 13.00 (po telefonicznym uzgodnieniu terminu) i 14.00 - 19.00

czw. 14.00 - 19.00

tel. 203 02 94

Wszystkie kasy i prywatnie

www.frauenarzt.at.tf

Historia w kamieniach zamknięta

W kolekcji dzieł sztuki rodziny Habsburgów żywieckich, mieszczącej się do czasu II wojny światowej na zamku w Żywcu, znajdowały się również wspaniałe klejnoty, posiadające niezwykle wartość materialną oraz historyczną. Był to szmaragdowo- brylantowy garnitur klejnotów Marii Ludwiki.

Dariusz Piotrowski

Ślubny prezent

Określenie zbioru – kompletu wyjątkowej urody klejnotów – mianem „garnituru” przyjęto się we Francji, a później w całej Europie w XVII wieku. Takie garnitury były symbolem statusu i gustu szlachećnie urodzonych i bogatych klas panujących. Na garnitur składały się: diadem, tiara, grzebień, wszelkiego rodzaju opaski, naszyjniki, kolczyki, broszki, bransoletki i pierścionki. Garnitury klejnotów nazywano zgodnie z rodzajem kamieni szlachetnych i półszlachetnych użytych do ich wykonania, np. rubinowo-szmaragdowy, diamentowy, ametystowo-diaamentowy itp. Przyjmuje się też w historii nazwy związane z osobami, dla których je zamawiano, tak jak w przypadku omawianego garnituru klejnotów Marii Ludwiki.

Ów szmaragdowo-brylantowy garnitur był prezentem ślubnym dla drugiej żony Napoleona, Marii Ludwiki, córki cesarza Franciszka II Habsburga. W 1809 roku Napoleon, będąc u szczytu swej sławy i nie mogąc doczekać się potomstwa ze związku z pierwszą żoną Józefiną, postanowił wystąpić o rozwód. Wybór Napoleona planującego kolejny związek padł na arcyksiężniczkę Habsburg. 28 marca 1810 roku małżonkowie spotkali się osobiście w Soissons i przy tej okazji Napoleon wręczył swej wybrance specjalnie na tę okazję zamówiony szmaragdowo-brylantowy garnitur. Na wspaniałą ślubną podarunek Napoleona dla Marii Ludwiki składały się: szmaragdowo-brylantowy diadem, szmaragdowo-brylantowy naszyjnik (kolia), para szma-

ragdowo-brylantowych kolczyków, szmaragdowo-brylantowy grzebień, szmaragdowa klamra pasa. Do wykonania garnituru użyto łącznie 138 szmaragdów i 382 diamenty pocięte i oszlifowane w 2162 brylanty.

Ślub cywilny odbył się 1 kwietnia 1810 roku. Z tego związku, ku olbrzymiej radości cesarza, 20 marca 1811 roku narodził się długo oczekiwany przez Napoleona potomek – Napoleon François Charles Joseph, zwany Napoleonem II. Podczas licznych nieobecności Napoleona, związanych z nieustannymi kampaniami wojskowymi, Maria Ludwika sprawowała we Francji władzę jako regentka. Ostatecznie, po klęsce Napoleona i jego abdykacji w 1814 roku, Maria Ludwika powróciła do Wiednia wraz z synem. Ku wielkiemu żalowi Napoleona nie zdecydowała

się towarzyszyć ekscesarzowi w wygnaniu na Elbę. Była cesarzowa już nigdy nie zobaczyła się z mężem. A co z biżuterią cesarzowej? Przed wyjazdem do Wiednia w 1814 roku Maria Ludwika zwróciła do skarbcza koronnego koronę i część biżuterii. Jednak garnitur ślubny, jako prezent osobisty od cesarza, nie stanowił własności skarbu Francji. Cesarzowa zabiera go ze sobą. W chwili śmierci, w roku 1847, Maria Ludwika przekazuje garnitur w spadku swej ciotce – arcyksiężnej Elżbiecie Franciszce.

Współczesne losy klejnotów

I tak drogą dziedziczenia klejnoty przechodzą w ręce kolejnych Habsburgów lotaryńskich, ostatnich właścicieli Żywiecczyny. W czasie zawieruchy wojennej klejnoty udało się przechować. Po zajęciu przez hitlerowców zamku w Żywcu rozpoczęło się plądrowanie i poszukiwanie cennych rzeczy. Szczególnie poszukiwano klejnotów Marii Ludwiki, ale biżuterii nie znaleziono. Arcyksiężna napisała w swoim pamiętniku: „nie zdradziłam schowka. Miała ta biżu-

teria wartość historyczną. Gdy przesłuchania stawały się coraz trudniejsze, powiedziałam, że biżuterię przewieziono do Ameryki na krótko przed wybuchem wojny. Sama myśl, że mogłaby ją nosić któraś z kreatorów z kręgu Göringa, była dla mnie męczarnią”.

Po wojnie bardzo schorowany Karol Olbracht zamieszkał wraz z rodziną w Krakowie. Dzięki staraniom jego żony Alicji, w 1948 roku udało się Habsburgom wyjechać na krótki czas do Szwecji. Tam na czas leczenia pozostał Karol Olbracht, natomiast Alicja wróciła do Polski.

Sytuacja materialna rodziny była tragiczna. Władze komunistyczne ówczesnej Polski mocą ustaw i dekretów pozbawiły Habsburgów całego majątku. Karol Olbracht umiera w Österwik pod Sztokholmem 17 marca 1951 roku. Alicja Habsburg z powodu odmowy wydania jej paszportu nie mogła wziąć udziału w pogrzebie męża. Dopiero w drugiej połowie 1951 roku wyjeżdża z córkami na stałe do Szwecji. Spadkobiercy majątku, Alicja i jej najstarszy syn Karol Stefan, podejmują decyzję o sprzedaży szmaragdowo-brylantowego garnituru. Z ofertą taką zwrócono się do znanej w Europie firmy jubilerskiej Van Cleef & Arpels. Firma ta zakupiła część garnituru – diadem i szmaragdową sprzączkę (klamrę) od przepaski. Spadkobiercy pozostawili w swoim posiadaniu kolie i parę kolczyków (w stanie oryginalnym) oraz grzebień zamieniony na którymś etapie historii garnituru w mały diadem.

Diadem

Diadem został zaprojektowany z uwzględnieniem typowych w sztuce jubilerskiej XIX wieku motywów roślinno-kwiatowych. W kompozycji użyto 22 dużych oraz 57 małych szmaragdów i 1002 brylantów. Konstrukcja diademu jest ze srebra i złota. Diadem jest



fot. ze zbiorów Irenusza Seneckiego

Alicja Habsburg w klejnotach Marii Ludwiki

uznawany przez historyków sztuki za jedną z najwybitniejszych prac jubilerskich.

Nowy właściciel diademu, firma Van Cleef & Arpels, niestety wymontowała oryginalne szmaragdy, a w ich miejscu osadzono dostosowane wymiarami i szlifem perskie turkusy. Wielka szkoda, iż taki bezcenny diadem z nieocenioną wartością historyczną i artystyczną został w ten sposób przerobiony, a celem takich działań była jedynie chęć uzyskania większych zysków. Pozyskane tą drogą szmaragdy firma Van Cleef & Arpels wstawiła w nowoczesną biżuterię, oferowaną do sprzedaży bogatym klientom. W reklamach prasowych tej biżuterii można było przeczytać: „Szmaragdy dla ciebie z historycznej, napoleońskiej tiary”. W 1967 roku firma Van Cleef & Arpels na bazie dwóch szmaragdów z diademu Marii Ludwiki wykonała dwie sztuki unikalnej w klasie biżuterii – pierścionek i broszkę. W 1999 roku oba te wyroby zostały sprzedane na aukcji w Nowym Jorku za 185 tysięcy dolarów. Natomiast

zmodyfikowany diadem został kupiony w 1971 roku przez multimilionerkę amerykańską Marjorie Merriweather Post, kobietę filantropa i kolekcjonerkę dzieł sztuki. Wraz z wielką kolekcją biżuterii przekazała ona diadem do Narodowego Muzeum Historii Naturalnej w Smithsonian Institution w Waszyngtonie, gdzie jest obecnie wystawiony w największej i najbardziej prestiżowej ekspozycji kamieni szlachetnych i minerałów.

Naszyjnik i kolczyki

Na naszyjnik składają się 32 szmaragdy i 864 diamenty, na kolczyki natomiast wykorzystano 6 szmaragdów i 40 brylantów. Podstawę biżuterii stanowi złoto i srebro. Ten naszyjnik, o ogromnym znaczeniu historycznym i artystycznym, szczęśliwie został zachowany w stanie pierwotnym i jest obecnie znaczącym fragmentem światowego dziedzictwa kultury. Jak już wspomniano wcześniej, naszyjnik wraz z kolczykami pozostał po wojnie w rękach spadkobierców z rodu Habsburgów. W końcu

jednak Alicja oraz Karol Stefan postanowili sprzedać biżuterię anonimowemu nabywcy, który w 1962 roku udostępnił ją dla Luwru na organizowaną wówczas wystawę „Dziesięć wieków biżuterii francuskiej”. W 2004 roku Luwr ostatecznie nabył naszyjnik i kolczyki Marii Ludwiki od prywatnego właściciela za rekordową sumę 3,7 miliona euro. Jest to najwyższa do dzisiaj kwota, jaką Luwr zapłacił za kolekcję biżuterii. Słynna biżuteria Marii Ludwiki jest obecnie eksponowana na wystawie w Galerie d'Apollon w Luwrze w Paryżu. W ten sposób wybitne dzieło paryskiej sztuki jubilerskiej powróciło do skarbca narodowego Francji.

Grzebień

Grzebień, jak już wspomniano, został na jakimś etapie historii przerobiony w mały diadem. Wykonano go z 23 szmaragdów i 226 diamentów. Niestety, nieznane są jego wygląd ani powojenna historia. Być może fotografia z lat 60. XX wieku, przedstawiająca Alicję Habsburg, pokazuje omawiany element biżuterii. Jest wielce prawdopodobne, że diadem we włosach księżnej to właśnie fragment szmaragdowego garnituru. Natomiast klamra do pasa wykonana w tej samej manierze artystycznej co reszta garnituru była zdobiona 5 szmaragdami w otoczeniu 107 brylantów. Jej powojenne losy także nie są znane. Na podstawie zdjęcia przedstawiającego księżną Alicję Habsburg w garniturze Marii Ludwiki można przypuszczać, że klamra ta została przerobiona na szmaragdowo-brylantową broszkę zdobiacą suknię księżnej na tejże fotografii.

Tak oto światowej klasy biżuteria po latach została rozproszona po całym świecie. A historia zaklęta w tych szlachetnych kamieniach przeplata się również z historią Żywca i jego ostatnich właścicieli.

Polski Uniwersytet Trzeciego Wieku w Austrii

Relacja z ostatniego miesiąca

13.05.2013.

Wykład pt. „Jan Kochanowski – złoty wiek literatury polskiej” wygłosił prof. Bonifacy Miązek



fol. M. Michalski

W cyklu: religie świata

Sekcja Turystyczna zwiedziła Muzeum Żydowskie i meczet w Wiedniu



Dzięki ofiarności darczyńców UTW zgromadził bibliotekę liczącą kilkaset pozycji



Studenci- seniorzy z nadejściem wiosny szczególnie zaczęli dbać o kondycję fizyczną: powstały sekcje: aerobik, fitness, nordic walking



W czwartek 13 czerwca o godz. 17.00 zapraszamy na zakończenie pierwszego roku akademickiego Polskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Austrii. Po uroczystym wręczeniu dyplomów wszystkich studentów i sympatyków UTW zapraszamy na koncert.

Adres: Ratusz 3 dzielnicy, Karl Borromäus Platz 3.

Informacje: tel.0664/100 82 98, e-mail: redakcja@polonika.at

Virgilkapelle – tajemne miejsce spotkań Templariuszy?

Zapraszamy na cykl bezpłatnych spacerów pod hasłem „Wiedeń nieznanym”. Czytelnicy „Poloniki” mają możliwość lepszego poznania zarówno miasta, w którym mieszkają, jak i siebie nawzajem.

Małgorzata Nowak

Przez wielką taflę szyby z górnego poziomu stacji metra Stephansplatz można zajrzeć do podziemnej kaplicy, odkrytej w czasie budowy w roku 1972. Znalezione to było nie lada sensacją archeologiczną, a pytania i zagadki, jakie wiążą się z tym zaskakującym wnętrzem, do dzisiaj pozostały bez odpowiedzi. Podziemna kaplica znajdująca się 12 metrów pod brukiem placu była niewidoczna z powierzchni, gdyż powyżej znajdowała się kaplica cmentarna, która spłonęła w roku 1781 i nigdy później nie zosta-

ła odbudowana (obrys kaplicy cmentarnej jest zaznaczony na powierzchni placu czerwonymi płytami granitowymi, a obrys krypty – białymi).

O zasypanej po pożarze podziemnej krypcie zapomniano na 200 lat i dzięki temu w tak doskonałym stanie przetrwała po dzień dzisiejszy. Krypta poświęcona jest św. Wirgiliuszowi (irlandzki misjonarz w VIII wieku), ale niewykluczone też, że miała być mauzoleum grobowym dla św. Kolomana (irlandzki misjonarz w XI wieku), o czym świadczy astrono-



miczna orientacja kaplicy (wyznaczono ją według wschodu słońca 13 października w roku 1235).

Wnętrze krypty zdobią czerwone, bizantyjskie krzyże wpisane w podwójne koła w sześciu różnych wersjach ornamentalnych, które do złudzenia przypominają krzyże z pieczęci templariuszy. Interpretacja krzyża brzmi: osiem szpiców krzyża wokół środka symbolizuje dziewięciu założycieli zakonu w 1118 roku.

Powstanie kaplicy datowane jest na 1235 rok, co pokrywa

się z obecnością Templariuszy w Wiedniu, a wzmianka w 1307 roku o zmianie właściciela to z kolei data wymordowania Templariuszy we Francji (13 października 1307 roku). Znajdująca się tuż nad posadzką kamienna głowa z szeroko otwartymi oczami jest równie zagadkowa jak mity o mówiącej głowie Baphometa, która miała być źródłem mądrości Templariuszy...

Jeżeli chcecie Państwo usłyszeć więcej o Templariuszach i innych zakonach, zapraszam na spacer!

Termin: niedziela 23 czerwca 2013 r. Punktualnie o 16.00 spotkanie przed wejściem do Stephansdom z egzemplarzem miesięcznika „Polonika” w ręce! Zgłoszenia wyłącznie przez SMS: tel.0676/364 45 65.

reklama

MAG. PATRYCJA GAMSJÄGER
RECHTSANWÄLTIN



KORRESPONDENZSPRACHEN
■ DEUTSCH ■ ITALIENISCH
■ POLNISCH ■ ENGLISCH

Polskojęzyczny adwokat mgr Patrycja Gamsjäger

świadczy pełną pomoc usług prawnych w zakresie

- | prawa cywilnego ze szczególnym uwzględnieniem prawa odszkodowawczego, wypadków narciarskich oraz odpowiedzialności za błędy w sztuce medycznej,
- | prawa procesowego,
- | prawa karnego,
- | prawa międzynarodowego,
- | ponadto prawa pracy,
- | prawa rodzinnego,
- | prawa o ochronie inwestora,
- | prawa rynku kapitałowego oraz
- | prawa umów ubezpieczeniowych.



Adres: Strohgassee 14 C 1030 Wiedeń, Tel: 0043 (1) 8901500 Fax:0043 (1) 8901500 15
office@ra-gamsjaeger.at, www.ra-gamsjaeger.at, www.medicallaw.at

Telefon do prz

Upredzono mnie, że Irene ma problemy z pamięcią, kiedy więc pierwszy raz wspomniała, że jej mąż miał na imię Andreas, pomyślałam, że coś się jej pomyliło. Jej mężem był przecież Karl i nie żył od piętnastu lat.

Małgorzata Warda

Pracowałam u Irene jako jej opiekunka od kilku dni i wciąż nie mogłam przyzwycząć się do telefonów, które wykonywała przynajmniej raz dziennie. Czasem dzwoniła do córki, ale częściej wykręcała jakieś obce numery i dopytywała się, czy to siedziba rządu albo czy dodzwoniła się do Andreeasa. Moja znajomość niemieckiego była zbyt słaba, by wytłumaczyć rozmówcom Irene, że to pomyłka, albo jej samej wyjaśnić, że nie może niepokoić w ten sposób ludzi. W pokoju, który mi przydzieliła, wertowałam słownik i potem szłam do niej, zaznaczając palcem słówko, które chciałam, żeby usłyszała. – Andreas – mówiła do mnie kilka razy dziennie. – Powinnam do niego zadzwonić.

– Andreas nie żyje – powiedziałam, kiedy kolejny raz zastałam ją z ręką na słuchawce i pytaniem na ustach: „Andreas?”.

Irene znieruchomiła, jakbym ją uderzyła. Kiedy przyniosła na mnie wystraszone wzrok, pomyślałam, że coś zrobiłam źle.

– Twój mąż – wskazałam zdjęcia, które wisiały w holu. – Nie ma go, nie żyje!

Ale Irene już mnie nie słuchała. Przycisnęła rękę do serca, jakby zaczęło ją boleć, a ja

zauważyłam, że mocną drżą jej palce.

– Kiedy się dowiedziałaś? – zapytała.

Przeraziłam się, że zrobiłam coś nieodwracalnego. Pamięć Irene przypominała sito, więc być może zapamiętywała tylko te informacje, które utrzymywały ją przy życiu. Śmierć męża na pewno nie była tym, co chciałaby pamiętać. Choć niedawno byliśmy na cmentarzu w Grazu, gdzie składała kwiaty na jego grobie, teraz patrzyła na mnie szeroko rozwartymi, wystraszonymi oczami.

– Jesteś z nimi w... – dodała jakieś słowo, którego nie rozumiałam.

– W czym? – zapytałam zdziwiona, ale już zdążyła pójść do swojego pokoju.

W słowniku znalazłam użyte przez nią słowo, ale widząc jego znaczenie, straciłam pewność, czy na pewno właśnie to powiedziała. Spisek? Niby z kim miałabym być w spisku i po co?

Zajrzałam do niej kilka minut później. Zasnęła w fotelu, na kolanach trzymając jakieś stare listy i zdjęcia. Delikatnie, żeby jej nie obudzić, zaczęłam je zbierać. Część spadła na podłogę, gdzie rozłożyły się jak miękki dywan. Sięgnęłam po jeden z nich i moje spoj-

zenie przykuł adresat listu: Andreas Wolf. Moje ruchy natychmiast stały się powolniejsze. Sięgnęłam po kolejny list, pisany starym, pochyłym pismem, podobnym posługiwali się też moi dziadkowie. Nie rozumiałam słów, ale zdecydowanie były kierowane do Irene. Ze zwrotów, które już poznałam, zorientowałam się, że Andreas pisał do niej „Droga Irene!” albo „Ukochana”. Moje spojrzenie pobiegło w dół listu: „Z pozdrowieniami”. W innym liście znalazłam zwrot: „Z tęsknotą”. Sięgnęłam po fotografię, którą Irene przytrzymywała przez sen. Dzięki temu, że tak wiele jej zdjęć wisiało w przedpokoju, udało mi się bez trudu ją rozpoznać. Zamiast starszej pani, która uparcie malowała usta szminką nawet do śniadania, zobaczyłam na zdjęciu młodą dziewczynę z długim warkoczem, a obok obejmującego ją mężczyznę.

– Kim jest Andreas Wolf? – spytałam córkę Irene, kiedy zjawiła się w domu matki z wypłatą dla mnie.

– Może jakiś dawny jej znajomy – wzruszyła ramionami.

– Pisał do niej sporo listów – odparłam. Popatrzyła na mnie, jakbym z niej żartowała.

– Mamie wszystko się

miesza – mruknęła. – Nikt do niej nie pisał. Tak mówi, bo od czasu śmierci taty czuje się samotna.

Chciałam powiedzieć, że na własne oczy widziałam te listy, ale w końcu tego nie zrobiłam, ponieważ córka Irene dodała z lekceważeniem:

– U mojej matki nie można wszystkiego brać na poważnie i nie zwracać sobie tym głowy. Twoim zadaniem jest dbanie o to, by Irene nie czuła się samotna i żeby brała na czas wszystkie leki. Jasne?

Przytaknęłam ruchem głowy i na tym rozmowa się zakończyła. „Nikt ważny”, przypomniałam sobie wieczorem, kiedy zastałam Irene ze słuchawką telefoniczną w ręce i wystraszonymi oczami. Mechaniczny głos powtarzał tak głośno, że nawet z odległości słyszałam: „Nie ma takiego numeru”, a ona pytała uparcie: „Andreas? Andreas?”.

Nie było łatwo rozmawiać w języku, którego dobrze nie znałam. Mimo to, ze słownikiem na kolanach, poprosiłam, żeby Irene opowiedziała mi o człowieku, z którym chciała się skontaktować.

– To najlepszy mężczyzna, jakiego znałam – odparła. Chwile przytomności jej umysłu nie trwały zbyt długo, więc starałam się jak najwięcej dowiedzieć się z gmatwaniny wyrzucanych przez nią zdań. Niestety, wielu rzeczy zwyczajnie nie rozumiałam. Pojęłam tylko, że Irene znała Andreeasa, zanim została żoną Karla i że przez cały czas utrzymywali przyjaźń.

– Kiedy Karl zmarł, jeździłam do niego – powiedziała

yjaciela

z łobuzerskim uśmiechem, który upodobił jej twarz do dziewczyny ze zdjęcia.

– Na grób? – nie zrozumiałam.

– Do Andreasa! – zirytowała się. – Zostawałam u niego na całe dnie, a potem też na noc.

Znowu ten uśmiech, który sprawił, że nie mogłam oderwać od niej oczu. Już nie widziałam w niej otepliałej starszej pani, która poruszała

się z balkonikiem po domu, tylko tamtą młodą kobietę, która w niej żyła.

– Potem coś się stało, nie pamiętam – uśmiech Irene stężał, oczy spowaźniały. – Gdy dzwoniłam, to tylko syn odbierał telefony. Nie powiedział mi, gdzie jest Andreas. Udawał, że nie wie, z kim rozmawia. A potem telefon przestał działać i ciągle już tylko słyszę, że nie ma takiego numeru.

Jej oczy już mętniały. Odprowadziłam Irene do sypialni i pomogłam jej położyć się. Potem siedziałam przy niej, zamyślona, zastanawiając się, co mogłabym dla niej zrobić. Jedyne, co przyszło mi do głowy, to odnaleźć syna Andreasa. Czy jednak Irene pamiętała jego adres? Jeśli wierzyć w adres wypisany na kopertach, Andreas mieszkał pod Wiedniem, gdzie jeszcze nigdy nie byłam. Tyle, że listy pochodziły z dawnych czasów. Później Irene głównie rozmawiała z Andreasem telefonicznie albo jeździła do niego. Mimo to postanowiłam sprawdzić miejsce z kopert.

Do tej pory przebywałam tylko w centrum Wiednia, więc wyjazd poza miasto trochę mnie przerażał. Nie miałam jednak innych planów w wolną od Irene sobotę, ponieważ nie miałam jeszcze w Wiedniu żadnych znajomych. Plus wyjazd był też taki, że mogłam poznać nowe okolice.

Znalezienie wskazanego adresu graniczyło z cudem, ale w końcu mi się udało. Z kartką w dłoni zjawiłam się pod ładną, starą kamienicą, którą w dawnych czasach zamieszkiwał Andreas. Znalazłam drzwi opisane jego numerem, a kiedy zapukałam, otworzyła mi jakaś młoda kobieta.

– Pracuję u Irene – wyjaśniłam, odczytując z kartki przygotowane wcześniej zdania.

– U kogo? – kobieta wydawała się zdezorientowana i po chwili rozmowy zorientowałam się, że nie ma pojęcia, o kim mówię.

– Szukam pana Andreasa – odparłam.

– Tak nazywa się ojciec mojego męża... – zdziwiła się. „Nazywa się” – pomyślałam, przepelniona nadzieją.

W poniedziałek pojechałam do Irene, ale im bliżej byłam jej domu, tym wyraźniej czułam napięcie. Otworzyła mi drzwi i, wspierając się na balkonu,

poszła do kuchni. Na blacie ustawiłam siatki z zakupami, czując, że napięcie staje się nie do wytrzymania.

– Frau Irene?

Spojrzała na mnie pytającym wzrokiem. Kiedy wyjęłam z kieszeni kartkę, w pierwszej chwili chyba myślała, że spisałam sobie słowa, które miałam jej do zakomunikowania. Jednak na kartce znajdował się numer telefonu.

– Proszę tam zadzwonić – powiedziałam nieporadnym niemieckim. – To dom opieki. Andreas tam mieszka. Choruje, ale myślę, że... myślę, że powinna pani do niego zadzwonić.

Nie wierzyłam, że to jej się uda. Właściwie to chyba myślałam, że wykonanie tego telefonu przysporzy Irene tylko bólu. Kilkanaście lat temu ostatni raz widziałam mężczyznę, który był najważniejszą osobą w jej życiu. Przez kilkanaście lat mogło wydarzyć się wszystko i Irene doskonale o tym wiedziała.

Byłam przy tym, jak wykręcała jego numer. Wcześniej umalowała usta szminką, jakby szykowała się na bal. W napięciu słuchałam, jak tłumaczy w recepcji, z kim chce porozmawiać. Potem zapadła cisza i ogarnęły mnie złe przeczucia. Irene dłoń trochę drżała, a spojrzenie bezradnie cofnęło się do okna. A potem nagle, w jednej sekundzie zniknął strach w jej oczach, a usta rozświetliła radość.

– Andreas? – zapytała tak, jak robiła to niemal codziennie od kiedy z nią zamieszkałam. Tyle że teraz nie chodziło o pomylkę. – To ja, Irene... tak, tak, Irene! Jak dobrze cię słyszeć!

Słyszając to, nagle poczułam niepokój, czy dobrze zrobiłam, odnajdując Andreasa. Ale przecież jej córka sama mi ciągle powtarzała, że moim zadaniem jest dbać, by Irene nie czuła się samotna. Przy najmniejszej przez chwilę.



Fot. © Fotowerk



Jeśli social media są wyznacznikiem popularności, to można Was określić mianem gwiazd największego formatu w Polsce. Na samym YouTube teledysk z Waszym przebojem „Ona tańczy dla mnie” zobaczyło ponad 60 mln ludzi. Czy spodziewaliście się tak ogromnego zainteresowania swoją muzyką?

– Fajny wynik (śmiech). Spełniły się moje marzenia. Nie do końca wiem, jak to się stało, ale jestem szczęśliwy. Oczywiście, że byliśmy zaskoczeni. Chyba żaden artysta w Polsce nie może się pochwalić takim wynikiem. To się stało, w sumie to się jeszcze dzieje. Z dnia na dzień przysłowiowych lajków na stronie przybywa, zwiększa się również liczba wyświetleń teledysku. Mi pozostaje się tylko cieszyć z tego powodu – cóż mogę więcej dodać.

Jak długo pracowaleś nad tym utworem?

– Samą piosenkę pisze się szybko. Jeśli są to słowa, które płyną z twojego serca, czasami wystarczy raptem kilka minut, bo doskonale wiesz, co chcesz przekazać słuchaczom – wystarczy tylko przełać słowa na kartkę papieru. Schody zaczynają się w momencie tworzenia muzyki. Praca nad brzmieniem może trwać tydzień, a w skrajnych przypadkach nawet kilka miesięcy. O tym się wielokrotnie nie mówi lub zupełnie zapomina. A to jest najbardziej pracochłonny moment tworzenia utworu.

Zazwyczaj wielkie hity powstają dosłownie od ręki – masz pomysły, siadasz i piszesz, a dopiero później pracujesz nad tym, żeby utwór, który tworzysz, spełniał oczekiwania twoje, jako autora, oraz fanów danego zespołu. Nad utworem „Ona tańczy dla mnie” pracowaliśmy kilka tygodni, choć sam tekst napisałem w kilkanaście minut.

Z czego czerpiesz natchnienie?

– Ze wszystkiego! Życie codzienne przynosi wiele pomysłów – jestem szczęśliwym mężem, ojcem. Często też wymyślam sobie postacie, które są bohaterami moich tekstów. Tworzę dla nich historię, którą później przelewam na papier. Choć tak naprawdę nie ma jednoznacznej odpowiedzi, skąd to się bierze.

Mieszkasz w małej miejscowości. Czy po sukcesie, jaki odniosłeś, jej mieszkańcy zmienili swój stosunek do Ciebie?

– Sejny to wspaniałe miasto. To jest moja mała ojczyzna, w której mieszkam i którą kocham. Człowiek musi pamiętać, skąd pochodzi i gdzie są jego korzenie. W mojej rodzinnej miejscowości jestem bardzo ciepło odbierany. Specjalnie dla mnie zorganizowano imprezę, podczas której podziękowano mi za promocję naszego regionu. Nie spodziewałem się tego, to był bardzo miły gest ze strony mieszkańców. Ja się nie zmieniłem, jestem normal-

Weeken

Zespół Weekend powstał w 2000 roku. Od tego czasu grupa wydała cztery płyty, lecz dopiero za sprawą utworu „Ona tańczy dla mnie” stała się znana w całym kraju. Teledysk do tej piosenki bije rekordy popularności w sieci i jako jedyny polski kawałek znalazł się na liście TOP 100 kanału YouTube. Liderem zespołu jest wokalista Radosław Liszewski, z którym miałam okazję porozmawiać przed ich koncertem w Wiedniu.

Rozmawia Natalia Jadach



Radosław Liszewski i Natalia Jadach

nym człowiekiem. Mam dwie ręce, oddycham tym samym powietrzem co inni ludzie, mam też swoje gorsze dni. Różnica między mną a innymi jest taka, że mnie czasami pokazują w telewizji. Ale czy to jest powód do zmiany swojej osobowości? Jestem tym samym Radkiem co dwadzieścia lat temu, więc i mieszkańcy Sejn mnie w ten sam sposób traktują.

Jak swoją przygodę z muzyką rozpoczął Radek Liszewski?

Moja przygoda zaczęła się stosunkowo wcześnie. Od kiedy pamiętam, fascynowała mnie perkusja. Już w czasach szkolnych wraz z kolegami założyliśmy zespół, który grał muzykę

rockową. Był to wspaniały okres w moim życiu. Później grałem na przysłowiowych chałturach, a od kilkunastu lat tworzymy zespół Weekend.

Chałtury, czyli występy na weselach i imprezach okolicznościowych. Jak wspominasz ten okres w swojej karierze?

– Dzięki tym występom zdobyłem przeogromny warsztat muzyczny. Ludzie grający na tego typu imprezach nie mają łatwo. Przez całą noc wykonuje się szeroką gamę utworów – od Maryli Rodowicz przez utwory folkowe. Wokalista musi mieć przeogromny warsztat wokalny, aby móc często zmieniać tonację, a do tego jeszcze po-

du czas

winien dbać o gości i zachęcać ich do wspólnej zabawy. Gra się przez całą noc, co jest również męczące. Ja to wszystko przeżyłem, przeżyłem i z czystym sumieniem mogę powiedzieć, że nie jest to łatwy kawałek chleba.

Tworzyście muzykę często określaną mianem dance lub disco polo. Czy w dzisiejszych czasach łatwo jest być reprezentantem takiego gatunku muzycznego?

– Ludzie przestali się wstydić faktu, że preferują taki, a nie inny rodzaj muzyki. Ta kurtyna już opadła, więc chyba od kilku lat jest łatwiej. Zresztą, jak podają statystyki, muzykę disco polo preferuje 1/3 polskiego społeczeństwa, więc nie ma powodów do wstydu. Może za sprawą grupy Weekend ludzie też zaczęli inaczej postrzegać ten gatunek. Przecież jest to normalna muzyka, jak każda inna. Tworzymy muzykę disco – muzykę do tańca i zabawy. Chcemy, aby po ciężkim tygodniu pracy, podczas słuchania naszych utworów, na ludzkich twarzach pojawiał się uśmiech. A to, czy będę nazywany artystą disco czy disco polo mniej mnie obchodzi.

Zagraniczne hity niewiele się różnią od muzyki, którą wykonujecie. Czy zastanawiałe się nad zrobieniem utworu w wersji angielskojęzycznej?

– Nie. Jestem Polakiem, chcę to śpiewać po polsku i udowodnić, że kawałek w naszym języku też może być hitem za granicą. Skoro Eros Ramazzotti, który śpiewa po włosku, mógł odnieść sukces, to dlaczego polski zespół śpiewający po polsku nie może go powtórzyć?

A jak powstał teledysk do piosenki „Ona tańczy dla mnie”?

– Piosenka zaraz po tym jak trafiła do sieci, miała kilkadziesiąt tysięcy wyświetleń. Ponieważ została tak dobrze odebrana

Staram się, aby utwory różniły się od siebie i opowiadały inną historię. Jednak to fani decydują o tym, co jest dla nich odpowiednie. Oczywiście teraz mógłbym stworzyć cykl utworów – on tańczy dla niej, oni tańczą razem, ale staram się nie powielać tematów. Piosenka musi mieć swój charakter, być niepowtarzalna. Odpowiadając zaś na twoje pytanie, nie mam typów na hit. Tworząc muzykę, liczę, że każdy utwór zostanie ciepło przyjęty.

Wspólna zabawa, zdjęcia – to jest bardzo ważne również dla nas.

Dużo gracie, ciężko pracujecie, a my za pasem mamy wakacje. Czy zespół Weekend planuje urlop?

– Lato dla większości osób jest czasem odpoczynku, my zaś w tym okresie gramy najwięcej koncertów. Na nasz urlop przyjdzie jeszcze czas. Pojawiają się twierdzenia, że jesteśmy najbardziej pazurem grupą na świecie. Jednak skoro w tylu miejscach fani chcą nas

foto. Mariusz Michalski



„Ona tańczy dla mnie” - tym razem w wiedeńskim klubie Utopia

na przez fanów, stwierdziliśmy, że czas zrobić do niej teledysk. Byliśmy w klubie, który się nam spodobał. Pojawiło się kilka osób, które wyciągnęły ku nam pomocną dłoń – udostępniono nam miejsce, pojawili się ludzie, którzy chcieli w nim wystąpić. Ten teledysk jest tylko dowodem na to, że nie trzeba wydawać milionów na produkcję. Czasami niskim kosztem można zrobić coś, co wielu ludziom przypadnie do gustu. A potwierdzeniem moich słów niech będzie liczba wyświetleń tego utworu na YouTube, o której już wcześniej wspominałem.

W zespole odpowiadasz za teksty i aranżacje muzyczne. Czy masz swoje ulubione utwory i typy na hit?

– Chciałbym, żeby każda moja piosenka była idealna i podobała się publiczności.

Nie obawiasz się, że któregoś dnia Wasze „pięć minut” się skończy?

– W życiu kieruję się mottem, że najważniejsza jest pokora. Trzeba twardo stąpać po ziemi, tylko dzięki temu można przetrwać w dzisiejszych czasach. Niezmienna jest prawda, że dziś cię kochają, a jutro oplanują. Cieszę się tym, co daje mi los. Wszystko ma swój koniec, jestem dumny z tego, co udało mi się osiągnąć do tej pory, i tego mi nikt nie zabierze.

Czy koncerty poza granicami Polski mają inną specyfikę od tych granych nad Wisłą?

– Uwielbiamy spotkania ze wszystkimi fanami. Zazwyczaj miejsca, w których gramy, są wypełnione po brzegi. Mam wrażenie, że Polonia tęskni za nami, dlatego ludzie tak tłumnie przychodzą na nasze koncerty.

zobaczyć i na żywo posłuchać naszej muzyki, to my chcemy u nich wystąpić. Staramy się jak najlepiej wykonywać naszą pracę, ze spotkań na żywo czerpiemy siłę do dalszych działań, dlatego w najbliższym czasie nie planujemy przerwy.

Do Wiednia przyjechaliście specjalnie na koncert. Czy macie również zarezerwowany czas na zwiedzanie miasta?

– Dziś przyjechaliśmy, spędziliśmy kilka godzin w korku przed wjazdem do Wiednia, a wieczorem gramy koncert. To i tak sporo wrażeń jak na jeden dzień. Niestety gonią nas terminy. Musimy wracać szybko do Polski – czekają na nas fani, koncerty. W najbliższych dniach odbieramy również Złotą Płytę za ostatni krążek, ale zapewne jutro wybierzemy się na spacer po tym pięknym mieście.

Uczta dla ducha i ciała

W dniach 18-23 czerwca w odbędzie się pierwsza edycja Międzynarodowego Festiwalu Muzycznego poświęconego twórczości Heinricha Ignaza Franza Bibera. Elżbieta Sajka, pomysłodawczyni i kierownik artystyczny Festiwalu Biberowskiego, nie daje się wyprowadzić z równowagi, kiedy się z nią droczą, mówiąc: „robisz festiwal Justina Biebera?”

Dorota Krzywicka-Kaindel

Pani Elżbieta nie złości się i żartobliwie dodaje, że Heinrich I. F. Biber, urodzony w 1644 roku na Śląsku Czeskim kompozytor, był też swego rodzaju gwiazdą na firmamencie muzycznym i do dziś uważany jest za jednego z najwybitniejszych kompozytorów swojej epoki. Oczywiście przez specjalistów i melomanów, bo dzisiejszy konsument muzycznego fast foodu nigdy o nim nie słyszał, a nazwisko Biber kojarzy się najczęściej z popularnym piosenkarzem.

Heinrich I. F. Biber zdobył uznanie i podziw współczesnych przede wszystkim jako fenomenalny skrzypek. Można wręcz powiedzieć, że był kimś w rodzaju barokowego Paganiniego: obaj skrzypkowie zachwycali słuchaczy wirtuozowskimi umiejętnościami, obaj stosowali tzw. skordaturę, czyli przestrojenie skrzypiec umożliwiające dodatkowe efekty brzmieniowe i błyskotliwą technikę. W jednej z sonat tzw. różańcowych Biber życzy sobie od wykonawcy nie tylko

Heinrich I. F. Biber był nie tylko mistrzem skrzypiec, ale także wybitnym kompozytorem, stosującym śmiało jak na owe czasy harmonię, eksperymentującym z formami muzycznymi i z techniką gry na instrumentach.

Jak muzyka Bibera brzmiała, będzie można się „nausznie” przekonać podczas festiwalu, który odbędzie się między 18 a 23 czerwca w wiedeńskiej Deutschordenskirche. Wśród wykonawców znajdą się międzynarodowe gwiazdy młodego i najmłodszego pokolenia muzyków specjalizujących się w wykonawstwie muzyki dawnej. – Taka wymiana kulturalna była za czasów Bibera czymś oczywistym i wręcz pożądanym: muzycy podróżowali po Europie „podglądając” techniki wykonawcze i kompozytorskie. Chcieliśmy stworzyć cykliczną imprezę, gdzie będą mogli spotykać się muzycy z różnych krajów, różnie interpretujący jego muzykę – mówi Elżbieta Sajka i opowiada przykładowo o jednym z koncertów festiwalowych, na którym spotka się troje wirtuozów violi da gamba: Lucia Krommer z Węgier, Kubańczyk José Vasquez i Japończyk Kunihiro Mimura. W programie nie zabraknie też polskich artystów. Arcytrudne i niezwykle piękne sonaty Bibera usłyszymy w wykonaniu Jolanty Sosnowskiej, zwyciężczyni konkursu skrzypcowego im. Paula Rollanda w USA. Mło-

dziutka sopranistka Natalia Kawałek-Plewniak, zdobywczyni 3 nagrody i nagrody publiczności na Festwochen der Alten Musik w Innsbrucku w ubiegłym roku, wykona *Salve Regina*, utwór, który przed 350 laty przyniósł sławę 19-letniemu Biberowi.

Pandolfis Consort, zespół muzyki dawnej założony i prowadzony przez Elżbietę Sajakę, uświetni ostatni koncert sześciodniowego festiwalu, który – czas uchylić rąbka tajemnicy – dostarczy nam nie tylko muzycznych doznań! Atrakcyjnym uzupełnieniem uczty duchowej będzie bowiem degustacja potraw według autentycznych przepisów z XVII wieku. Po części czysto muzycznej w Deutschordenskirche (Singerstrasse 7) muzycy i słuchacze przeniosą się do pobliskiej restauracji Santo Spirito, gdzie w cenie biletu będą mogli skosztować smakołyków, jakie zapewne jadali też Biber i jego współcześni. Za czasów Bibera bowiem jedzenie, a raczej ucztowanie podczas koncertu było na porządku dziennym. Muzyka w czasach baroku była wszak sztuką użytkową: towarzyszyła modlitewnemu skupieniu, ale też tańcom i wszelkim uciechom. Zaś zwyczaj urządzania imprez cieszących ciało i ducha, był na barokowych dworach możnowładców, pochwycany od Ludwika XIV, bardzo popularny.

Miejmy nadzieję, że po pięknych koncertach i smakowitych specjach nabierzemy apetytu na kolejną edycję w przyszłym roku. Trzymamy kciuki i życzymy muzykom połamania smyczków, a publiczności niezapomnianych wrażeń.

Szczegółowy program festiwalu: <http://www.pandolficonsort.at>



fot. Weronika Szmuc

Elżbieta Sajka

Na tropie muzycznych poloników

Od czerwca dostępna jest w sprzedaży płyta kompaktowa *Wiener Schmääh auf Polnisch* z dziełami polskich kompozytorów mających związek z Wiedniem, np. Rudolfa Siczynskiego, Karola Szymanowskiego czy Jerzego Petersburskiego. Album ten można nazwać szkatułką pełną zapomnianych muzycznych klejnotów.

Mariusz Michalski

Czy wiadomo wam, że Rudolf Siczynski, kompozytor polskiego pochodzenia, skomponował w Wiedniu w 1912 r. pieśń *Wien, Wien, nur du allein*, która z czasem stała się nieoficjalnym hymnem Wiednia? Pewnie nie, bo mało kto o tym wie. A że Karol Szymanowski, kojarzony z poważnymi utworami symfonicznymi, popełnił także operetkę pod dowcipnym tytułem „Loteria na mężów, czyli narzeczony nr 69”? O tym to nawet muzycy często nie wiedzą! Szymanowski nie był zbytnio z tego skoku w bok w lekką muzę dumny i planował wystawić utwór w Wiedniu pod pseudonimem „Whitney”, wiedząc, że w tym mieście kocha się operetki i licząc, że zarobi przy okazji sporo pieniędzy. Do premiery w końcu nie doszło, bo wybuch I wojny światowej pokrzyżował kompozytorowi plany. Prapremiera „Loterii” miała miejsce dopiero w 2007 roku w Krakowie: realizatorzy musieli dokonać poważnych prac rekonstrukcyjnych, ponieważ niewydany przez sto lat rękopis uległ zniszczeniu, przy czym – szczęście w nieszczęściu – zaginęły fragmenty mówione, nie muzyka.

Szymanowski nie był wyjątkiem: polscy kompozytorzy chętnie przyjeżdżali do Wiednia na studia, na tournée artystyczne lub jako pedagodzy i najwyraźniej dobrze umieli się wczuć w austriackie klimaty, czyli

w tak zwany Wiener Schmääh, bo nie jeden z nich próbował sił, to komponując operetki, to piosenki. Niektóre z nich są wprawdzie znane, ale tym, że wyszły spod pióra polskiego artysty, możemy zaskoczyć naszego austriackiego rozmówcę. Choćby piekielnie trudne dla pianisty „parafrazy muzyczne” na fortepian Leopolda Godowskiego inspirowane melodiami z „Zemsty nietopera” Straussa. Albo „Tango Milonga”: cały świat nuci ten przebój jako „O Donna Clara”, nie domyślając się nawet, że skomponował go polski kompozytor, Jerzy Petersburski. Fakt, że Petersburski odniósł taki sukces jako kompozytor popularnych piosenek zawdzięczał studiom muzycznym w Wiedniu i dobrej radzie starszego kolegi, Emmericha Kalmana, który, słysząc jak student Petersburski improwizuje na fortepianie w przerwie między zajęciami, powiedział: „Daj sobie spokój z muzyką poważną. To jest twoja przyszłość”.

Takich i wielu jeszcze innych ciekawostek i anegdot można było się dowiedzieć na prezentacji płyty kompaktowej *Wiener Schmääh auf Polnisch* w Salonie Barokowym wydawnictwa muzycznego Doblinger. Opowiadała je, przedstawiając kolejne utwory zawarte na krążku, Dorota Krzywicka-Kaindel, pomysłodawczyni i realizatorka projektu, a przy tym... nasza redakcyjna koleżanka.

lu Wiener Operettensommer i wydawnictwa muzycznego Doblinger. Przed 74 laty do premiery nie doszło, gdyż w marcu 1938 roku Austria została wcielona do III Rzeszy i utwory żydowskich autorów znalazły się na indeksie, a oni sami musieli ratować swoje życie i uciec – mówi Dorota Krzywicka-Kaindel.

Podczas prezentacji mogliśmy usłyszeć na żywo kilka utworów zawartych na płycie w świetnym wykonaniu tenora Alexandra Pinderaka, na co dzień solisty wiedeńskiej



Prezentacja płyty w wydawnictwie Doblinger

– Dwadzieścia kilka pieśni Siczynskiego wyszukałam i przekopiovałam pojedynczo w Austriackiej Bibliotece Narodowej ze starych czasopism. One potem nigdy nie były wydane i poza „Wien nur du allein” w ogóle nikt ich nie zna. A przecież są śliczne! Operetka Teodora Lesztetyckiego „Pierwsza zmarszczka”, zadedykowana swojej pierwszej żonie (a miał ich aż cztery...), nie była na nowo wydana ani wystawiana od prapremiery w 1867 roku! Ta płyta zawiera właściwie same muzyczne rarytasy. Ale mój faworyt to tryskająca świeżością, humorem i inwencją melodyczną operetka „Polskie wesele” Józefa Beera, którego austriacka prapremiera odbyła się dopiero w ubiegłym roku dzięki staraniom Markusa Windbergera, dyrektora festiwa-

Volksoper oraz obu znakomitych, również mieszkających w Wiedniu pianistów: Cezarego Kwapisza i Duńczyka Nielsa Muusa. Mogliśmy się przy tym przekonać, że zachwyty nad urodą melodyjnych arii i piosenek są w pełni uzasadnione. *Wiener Schmääh auf Polnisch* po prostu wchodzi w ucho!

Płyta została wyprodukowana przez wytwórnię fonograficzną Gramola, przy finansowym wsparciu Instytutu Polskiego w Wiedniu. W nagraniu, poza wyżej wspomnianymi, wzięli też udział krakowska sopranistka Jolanta Kowalska oraz dwóch barytonów: Peter Edelman i Tomasz Pięta. Jako bonus znalazło się też na płycie archiwalne nagranie śpiewającego po polsku Jana Kiepurę, niegdysiejszego ulubieńca wiedeńskiej estrady.

Czy śpiew wypełnia całe Twoje życie?

– Powiedzieć „całe” to może przesada, ale na pewno większą jego część. Czasami z mężem śmiejemy się, że nie śpiewam tylko wtedy, gdy śpię. Kiedy uczę się jakiejś nowej partii i jestem cała pochłonięta muzyką, zdarza mi się śpiewać w metrze, sklepie czy na siłowni... Oczywiście nieświadomie, ale – no cóż – przynajmniej jest wesoło!

Jak wyglądały początki Twojej kariery?

Najlepiej pamięta to moja mama. To ona musiała mnie wozić na wszelkie castingi i eliminacje. Gdy tylko w wieku czterech lat nauczyłam się czytać, wyszukiwałam wszelkie ogłoszenia o naborach do przeróżnych zespołów dziecięcych, programów muzycznych i dotąd namawiałam mamę, aż się zgadzała mnie zawieźć. Jako ośmiolatka występowałam u Adama Hanuszkiewicza w programie telewizyjnym „Julia, Romeo i inni...”. Prawdziwą „karię” robiłam jednak w chórze „Alla Polacca” przy Operze Narodowej w Warszawie. Już w wieku siedmiu lat mogłam kreować partie dziecięce w Cyganerii, Carmen i innych dziełach. Śpiewałam tam od 6 do 15 roku życia.

Pamiętam, gdy po raz pierwszy stanęłam na ogromnej scenie w Warszawie, było to w „Raju utraconym” Pendereckiego. Byłam taka przejęta, że zapomniałam zejść ze sceny po swoim fragmencie i znalazłam się nagle w środku sceny baletowej... Niestety, o tańcu nie miałam pojęcia i publiczność miała ubaw!

Od małego realizowałam również zapędy menedżerskie. Kiedy miałam 10 lat, założyłam swój pierwszy zespół „Promyk”. Pod nieobecność mamy zorganizowałam w domu eliminacje i poprzychodziły dzieciaki z okolicy. Na początku występowałyśmy pod trzepakiem i na

Życie z

Sabina Zapiór – utalentowana, młoda śpiewaczka operowa, realizująca w Wiedniu swoje muzyczne marzenia. Założycielka stowarzyszenia Passion Artists. Rozmawiamy z nią o jej największej pasji – muzyce.

Rozmawia Asenata Burzyński

ławce na podwórku. Robiliśmy reklamę ustną – ściągaliśmy ludzi spod sklepu i rozpoczynaliśmy: „Uwaga ludzie, na tej scenie odbędzie się zaraz przedstawienie”. Graliśmy za cukierki i lody. Naszym największym hitem była „Stonoga autostopowa” i „Od Nieborowa idzie krowa”. Później, jak to niestety bywa, nastąpił rozłam w zespole.

W wieku 17 lat wygrałam Konkurs Moniuszkowski w Łodzi oraz zdobyłam nagrodę specjalną jako najmłodsza uczestniczka w historii konkursu na międzynarodowym konkursie wokalnym w Holandii. W Wiedniu zadebiutowałam w 2005 roku rolą Corilli w „Viva la mamma” w Schlotheater Schönbrunn. Rok później jako solistka wyjechałam na tournée do Japonii z Wiedeńską Staatsoper jako Królowa Nocy.

Od trzech lat śpiewam gościnnie we Włoszech, do tego bardzo dużo koncertuję. Ostatnio również w Wiener Konzerthaus u boku Cristiana Lanzy.

Dlaczego wybrałaś operę? Czy nie łatwiej śpiewać muzykę pop?

– Według mnie opera jest czymś wspaniałym i ma tę przewagę nad muzyką pop,

że ma zarówno chwytliwe, wpadające w ucho melodie, jak i dramatyczne, będące połączeniem muzyki i teatru. Pobudza wszystkie zmysły i dzięki temu, że jest bardziej skomplikowana harmonicznie, potrafi dotrzeć bezpośrednio do serca. I wierzę w to, że opera może być najlepszą formą rozrywki. Może w nas wyzwolić emocje, których nie przeżyjemy w teatrze, ponieważ słowo podkreślone muzyką ma zawsze większą wagę niż słowo tylko wypowiedziane.

Co spowodowało, że zało-

żyłaś stowarzyszenie Passion Artists, czyli Artyści z Pasją?

– Operę w tej chwili konserwuje się, zamyka się ją w puszcze. Ludzie zapomnieli, że opera była swojego rodzaju „kinem” w czasach, gdy nie było innych rozrywek. Zwyczajni ludzie przychodzili do teatru, żeby się bawić... nie zakładali wieczorowych kreacji, a jeżeli im się coś nie podobało, to rzucali w artystów zgnitymi jajkami... A teraz opera to parada próżności i gra pozorów. Horrendalnie wysokie ceny biletów, nudne inscenizacje, które nie zmieniły

fot. Jerzy Bin



Sabina Zapiór

pasja

się od 300 lat, i język niezrozumiały dla zwykłych ludzi. Nic dziwnego, że jest kryzys i średnia publiczności to 60 plus. Opera nie powinna być tylko dla koneserów i snobów, ale dla wszystkich! Opera powinna sprawiać przyjemność zarówno wykonawcom, jak i odbiorcom.

Wszystko idzie z duchem czasu, więc dlaczego nie ma się coś zmienić w operze? Zaczęłam się zastanawiać, co mogłoby przybliżyć operę do ludzi, co mogłoby w jakiś sposób przyciągnąć do opery. Wysłałam z założenia, że głównym czynnikiem, który odciąga ludzi od opery, są zbyt wysokie ceny biletów. Dostęp do miejsc, gdzie można zobaczyć operę, jest również ograniczony. W niektórych miejscowościach koncerty klasyczne nie gościły nawet od 20 lat. I dlatego założyłam stowarzyszenie o tej

nazwie. W lecie realizujemy projekt „Passion Artists on Tour” i niesiemy muzykę tam, gdzie tylko można.

Ale to nie jedyny cel tego stowarzyszenia.

– Osiem lat temu, gdy przyjechałam po raz pierwszy do Wiednia, byłam młodą, wystraszoną artystką. Nie miałam tutaj żadnych kontaktów. Mój niemiecki też nie był jeszcze dobry i trudno było mi zacząć jakąś karierę. W Wiedniu jest uniwersytet, w którym raczej uczy się jak śpiewać, a nie mówi się, co robić dalej. Są wielkie opery, w których wymagają już od młodych ludzi dużego doświadczenia – a nie ma tutaj takiej formy przejściowej, nie ma instytucji, która pomogłaby młodym artystom zacząć stawiać pierwsze kroki na scenie. Nie było kogoś, kto by ich wsparł, pokazał dobrą drogę. Dlatego celem Passion Artists jest również wspieranie i promowanie młodych artystów, którzy pochodzą z różnych stron świata. Tak jak wielokulturowy jest Wiedeń, tak wielokulturowe jest Passion Artists.

W ciągu tych czterech lat miałam okazję pracować z ludźmi z całego świata, sporo nauczyłam się o innych kulturach i zastanowiłam się nad znaczeniem słowa tolerancja i integracja. Nauczyłam się nie oceniać ludzi poprzez pryzmat naszego polskiego wychowania, tylko akceptować różnice. Na przykład wiem, że bałkańscy mężczyźni nie ponoszą ci ciężkiej torebki i nie wynika to

z braku dobrego wychowania. Wiem również, że azjatyccy artyści są równie emocjonalni jak my, ale potrzebują więcej czasu, aby okazać te emocje.

Kiedyś na imprezie przed projektem mieliśmy przy stole artystów z Japonii i Włoch, dlatego wzniosłam włoski toast „Cin, cin”. Na to nasz japoński baryton się zarumienił. Okazało się, że *cin, cin* to po japońsku penis. Takie zabawne sytuacje się zdarzają na okrągło.

Czego młodzi ludzie mogą się nauczyć w Passion Artists?

– Mogą u nas nauczyć się nowego repertuaru, przestudiować partie operowe z wielkimi autorytetami, których zapraszamy. Dajemy im możliwość zaprezentowania się na scenie, nabycia doświadczenia scenicznego, wpisanie sobie w CV tego, że zaśpiewali dane partie operowe. Na koncerty zapraszamy agentów, krytyków i media. Możemy poszczycić się tym, że siedmiu naszych absolwentów dzięki Passion Artists zaczęło zawodowe kariery.

Zawsze raz w roku organizujemy otwarte przesłuchania w formie koncertu, na które przyjeżdżają ludzie z całego świata. W tym roku było ich ponad 70! Do tego koncertu jemy w Austrii, Polsce, Niemczech i Włoszech. W ciągu 4 lat graliśmy już 208 razy. Od trzech lat mamy własny festiwal operowy „Passion Opera Festival”, którego trzecią edycję właśnie rozpoczynamy. W tym roku dzięki programowi europejskiemu będziemy mogli rozszerzyć działalność na Grecję, Belgię, Szwecję i Węgry.

Kto przychodzi na wasze koncerty?

– Wszyscy. Począwszy od melomanów, a skończywszy na ludziach, którzy pierwszy raz zetknęli się z muzyką klasyczną i zawsze są zaskoczeni, do jakich granic można rozbudzać operę. Ludzie u nas śpiewają,

tańczą, inscenizują różne historyjki. Na koncertach mamy rodzinną atmosferę i często pozostajemy przyjaciółmi na gruncie prywatnym. Serdecznie zapraszam wszystkich na nasze spektakle i koncerty. Czekamy na nowych przyjaciół i miłośników muzyki.

Jak już wspomniałaś, w czerwcu odbędzie się także organizowany przez Was Passion Opera Festival

Premiera tego Festiwalu będzie miała miejsce 7 czerwca w Gloria Theater. Na wszystkie nasze warsztaty i spektakle operowe wstęp jest wolny. Można więc przeżyć przedstawienie operowe w profesjonalnym teatrze, nie płacąc za bilety wstępu.

W czerwcu pokażemy operę Verdiego „Rigoletto” opowiedzianą w dialekcie wiedeńskim. Akcja będzie rozgrywać się w szkole średniej. Głównymi bohaterami będą cheerleaderki i grzeczne uczennice. Będzie też gwiazdor drużyny piłkarskiej. Mogę zdradzić tajemnicę, że w tym roku w operze Rigoletto nie będziemy słuchać tylko muzyki Verdiego. Szykują się również kawałki popowe zaaranżowane przez kolegów z Das Klein Wien Trio. Będzie można nauczyć się różnych tańców cheerleaderskich, zaśpiewać piosenki Abby. Powtarzamy również z zeszłego roku nasz „Napój miłosny” Donizettiego, czyli historię miłości robotnika budowlanego do kelnerki oraz „La Traviata” w naszej oryginalnej interpretacji.

Kim jest więc Sabina Zapiór?

– Trudno powiedzieć. Myślę, że lepiej opowiedzieliby o mnie ludzie, którzy mnie znają, moi przyjaciele czy też moja publiczność. Na pewno jestem najszcześliwszym człowiekiem na świecie, ponieważ wykonuję zawodowo to, co kocham. Ze swojej pasji uczyniłam zawód i całe życie byłam, jestem i będę wierna śpiewaniu.



Przegląd imprez

25.05. – 22.06.

Phantasten Museum Wien, 1., Josefsplatz 6. Wystawa: Zdzisław Beksiński – mroki podświadomości. Godziny otwarcia: pon.- niedz., 10 – 18. Wstęp/bilety: www.phantastenmuseum.jimdo.com

31.05.-14.09.

BROTKunsthalle & Hilger NEXT, 10., Absberggasse 27. Na prawie 800 m² pokazane zostaną wybrane prace ponad 40 austriackich i międzynarodowych artystów ze wszystkich 5 kontynentów. Wstęp wolny, www.hilger.at

4.06.,

godz. 19.00. Konzerthaus, Schubert-Saal, 3., Lothringerstraße 20. Muzyczne barwy regionu Chopina – koncert Pawła

Wakarecego. Wstęp/bilety: Instytut Polski w Wiedniu, tel. 01/533 89 61.

7.06.

godz. 19.00. Donaucity Kirche, 22., Donaucitystr. 2. Wystawa prac Tadeusza Kurka „Architektur vom Heiligenkreuzgebirge”. Wystawa trwa do 30.06. Wstęp wolny.

7.06. – 25.06.

Passion Opera Festiwal. Wstęp: wolne datki. Informacje: www.passionartists.com, tel. 0676/944 32 00, e-mail: info@passionartists.com

18.06.- 23.06.

Deutschordenskirche, 1., Singerstraße 7. Pierwszy Międzynarodowy Festi-

wal H. I. F. Bibera. Wstęp/bilety: www.pandolficonsort.at, Tel. 0660/15 10 450

19.06.

godz., 21.00. Porgy & Bess, 1., Riemergasse 11. Visegrad Jazz Quartet, Wstęp/bilety: tel. 01/512 88 11, www.porgy.at

20.06.,

godz. 18.00. Diplomatische Akademie Wien, Musikzimmer, 4., Favoritenstraße 15a.

Jan Karski – Dyplomata w stanie wyjątkowym. O Janie Karskim mówić będzie prof. Andrzej Żbikowski z Uniwersytetu Warszawskiego. Wstęp wolny, konieczna rezerwacja miejsc, sekretariat.wien@instytutpolski.org albo tel. 01/533 89 61.

Promocja książki

fot. M. Michalski



26 maja w Muzeum Żydowskim w Wiedniu odbyła się prezentacja książki Jacka Cygana „Opowieść o życiu

Leopolda Kozłowskiego

Kleimana”. Fragmenty książki czytał Detlev Eckstein z Burgtheater, oprawa muzyczna: Maciej Gołębiowski, moderacja: Angela Henkel. Tłumaczyła: Liliana Niesielska. Organizator: Polsko – Austriackie Towarzystwo Kulturalne Takt.



*Wyrazy
głębokiego
współczucia
z powodu śmierci Matki
naszemu redakcyjnemu koledze
Mariuszowi Michalskiemu
składa
Redakcja Miesięcznika „Polonika”*

1. Internationales Heinrich Ignaz Franz Biber Festival

Musik und Kulinarik
Wien, 18.-23. Juni 2013

Konzerte:

18., 20., 21., 23. Juni um 19:00 Uhr
19., 22. Juni um 20:00 Uhr
Deutschordenskirche
Singerstraße 7, 1010 Wien

Kulinarisches Festival by night:

18., 20., 23. Juni ab 20:30 Uhr
Restaurant Santo Spirito
Kumpfgasse 7, 1010 Wien



Information und Reservierung: www.pandolficonsort.at Tel. +436601510450



68 rocznica wyzwolenia obozów systemu Mauthausen – Gusen

fot. M. Michalski



Główne uroczystości rocznicowe odbyły się 11 i 12 maja 2013 r. Wieńce złożono pod „Memoriałem” – głównym pomnikiem upamiętniającym martyrologię więźniów. Polska reprezentowana

była przez Bożenę Żelazowską, zastępcę kierownika Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych oraz Romualda Szokę – chargé d'affaires Ambasady RP w Wiedniu.

Kulturverein "Passion Artists" präsentiert:
www.passionartists.com

Ehrenschrift: Dr. Haydar Sari (MA 7)

Passion Opera Festival 2013

Intendantin: Sabina Zapior

*Eine Oper zum Mischen und Mischen... in Ihrem Bezirk, in Ihrer Nähe
...moderne, spannende Regie... junges Ensemble... auf Wienerisch*

G. Verdi - Rigoletto

7.6., (Freitag), 19 Uhr Gloria Theater (Pragerstrasse 9, 1210 Wien) **Premiere!**

13.6., (Donnerstag), 19 Uhr Festsaal d. 3. MBA (Karl-Borromäus-Platz 3, 1030 Wien)

21.6., (Freitag), 20 Uhr BrunnenPassage (Brunnengasse 71/ Yppenplatz, 1160 Wien)

25.6., (Dienstag), 19 Uhr Amtshaus Döbling (Gatterburggasse 14, 1190 Wien)

G. Verdi - La Traviata

20.6., (Donnerstag), 19 Uhr Festsaal d. Bezirksvorst. 15 (Rasnagasse 4, 1150 Wien)

G. Donizetti - Der Liebestrank

24.6., (Montag) 19 Uhr Amtshaus Wieden (Favoritenstrasse 18, 1040 Wien)

Eintritt: freie Spende
Alle Info und ev. Platz Reserv.: 0 676 944 3200
info@passionartists.com

A & C
ACCOUNTANCY & CONSULTING

ACCOUNTANCY & CONSULTING

Agnieszka Dajtrowska

- Prowadzenie księgowości (pełna księgowość, przychody – rozchody)
- Rozliczenia roczne z urzędem skarbowym dla firm i osób prywatnych
- Rachuba płac (wszystkie sprawy związane z WGKK i BUAK)
- Otwieranie firm we wszystkich formach prawnych (Gewerbeschein, KG, OG, Ges.m.b.H.)
- Tłumaczenia w urzędach, sporządzanie pism urzędowych

Quellenstr. 137/2/31, 1100 Wien
tel. 0043/676 59 55 550 lub 01/971 41 56,
faks 01/957 91 11.

 **JANINA KOPYLEC**

DYPL. BIOENERGOTERAPEUTA I UZDROWICIEL DUCHOWY

Pomagam w bólach układu kostnego, migrenach, nerwicach, depresjach, problemach seksualnych, udrażniam przepływ energii.

Wiosenna promocja
Gabinet: Ausstellungsstr. 39/5a, 1020 Wien
tel. 0699/100 610 49,
e-mail: energetikmix1@wp.pl

 **mgr Renata KIERES** dypl. tłumaczka języka polskiego, rosyjskiego i niemieckiego

 **Stanisław KIERES**
tłumacz przysięgły języka niemieckiego i polskiego

Polskie Biuro Tłumaczeń
(vis-à-vis Ambasady Polskiej w Wiedniu)

- **Uwierzytelnione tłumaczenia wszelkich dokumentów** (we wszystkich językach): dokumenty osobiste, świadectwa, umowy, akty, indeksy itp.
- **Tłumaczenia tekstów fachowych** (w szczególności tekstów prawnych, technicznych, medycznych, reklamowych itp.)
- Tłumaczenia ustne przy załatwianiu wszelkich spraw urzędowych** (współpraca z adwokatem, notariuszem i doradcą podatkowym): śluby, rozwody, sprawy cywilne i karne, spory z pracodawcą, rejestracja i prowadzenie firm na terenie Austrii, rozliczenia podatkowe itp.

Uwierzytelnione tłumaczenia już od € 25,-

ÜBERSETZUNGSBÜRO
Dr. W. Strohmayer KEG
Hietzinger Hauptstr. 67/2, 1130 Wien
office@strohmayer-translations.at
www.strohmayer-translations.at

Godz. urzędowania:
9.00 – 18.00
Tel. +43/1/877 52 69
Fax +43/1/877 58 29
Mobilel. +43/664/44 28 035.

Dortmund – miasto położone w zachodniej części Niemiec, jest znaczącym ośrodkiem przemysłowym. Jednak nie samą pracą człowiek żyje, dlatego aby odpocząć od znoju codzienności, mieszkańcy mogą pójść na mecz miejscowego klubu Borussia Dortmund, który uznawany jest za jedną z najlepszych piłkarskich drużyn w Europie.

Historia klubu sięga początków XX wieku. Borussia ma na swoim koncie osiem tytułów mistrzowskich oraz trzy puchary Niemiec – w 1997 roku wygrała prestiżową Ligę Mistrzów oraz zdobyła Puchar Kontynentalny. Wizytówką klubu są kibice, którzy dbają o atmosferę na stadionie, przygotowując wyjątkowe oprawy meczów. Według statystyk to właśnie na spotkania czarno-żółtych przychodzi średnio największa liczba kibiców w całej Europie.

Już w początkowym okresie działania klubu Polacy zapisali się na kartach jego historii. Jako pierwszy w Borussii Dortmund zagrał Marian Brzeziński. W latach 70. swoich sił w klubie próbował Joachim Siwek, zaś w następnej dekadzie w składzie pojawił się Tadeusz Krafft. Były to zazwyczaj sporadyczne epizody, których w żadnej mierze nie można porównać z sytuacją obecnie grających w Dortmundzie reprezentantów Polski. W 2007 roku z Wisły Kraków przeszedł Jakub Błaszczykowski, który z czasem stał się podstawowym graczem drużyny. W 2010 roku dołączył do niego wszechstronnie uzdolniony Łukasz Piszczek. Ełtowski obrońca, który często bierze również udział w akcjach ofensywnych jest uznawany za jednego z najlepszych piłkarzy Bundesligi na swojej pozycji. W tym samym roku Borussia wzmocniła swój atak poprzez zakup Roberta Lewandowskiego. Grając w Lechu Poznań, zdobył on tytuł króla strzel-

Polonia Dortmund

Nazwę „Polonia Dortmund” wprowadził były selekcjoner reprezentacji polski – Franciszek Smuda. Jest to chyba jedno z bardziej trafnych określeń, bo przemawiają za nim liczby i fakty. Polacy grają w składzie czarno-żółtych od wielu lat.

Natalia Jadach

ców polskiej ekstraklasy, co dobrze wróżyło przed rozpoczęciem nowego sezonu. Jego gwiazda zaczęła jaśniej świecić w sezonie 2011-2012. Robert rozegrał wówczas 47 spotkań, we wszystkich rozgrywkach strzelając 30 bramek.

„Trio z Borussii” wpłynęło nie tylko na styl gry swojej drużyny. Wcześniej Polacy w Dortmundzie, w przeciwieństwie do Turków, raczej nie byli widoczni. Jednak wraz z pojawieniem się w składzie Łukasza Piszczka, Roberta Lewandowskiego oraz Kuby Błaszczykowskiego coraz częściej można zobaczyć polskie barwy narodowe lub usłyszeć język polski na stadionie w Westfalii. Jak twierdzi niemiecki dziennikarz, Olaf Sundermeyer, dzięki polskim zawodnikom rośnie w polskich kibicach poczucie dumy narodowej.

Obecnie głównym tematem w mieście jest przyszłość Roberta Lewandowskiego. Należy on do najlepszych strzelców ligi niemieckiej. Kibice Borussii podkreślają, że bardzo to dla nich przykre, gdyż stracą jednego z najlepszych napastników Europy. Ale nie gniewają się, ponieważ Lewandowski nigdy nie deklarował jak Großkreutz lub Götze, że kocha Borussię.

A za co niemieccy kibice uwielbiają polskich zawodników? Kuba za swoje sprinty i driblingi dostaje owacje na stojąco, u Piszczka ludzie doceniają poświęcenie oraz serce,

które wkłada w wykonywaną na boisku pracę, Lewandowski jest kochany za bramki i inteligencję w grze. W Dortmundzie docenia się wolę i chęć walki. Jest to miasto robotnicze, w którym ciężko się pracuje, aby zarobić na utrzymanie. Tak jak niegdyś górnicy w kopalni, tak dziś nasi zawodnicy na boisku grają do ostatnich sił. Na stadionie gromadzą się całe rodziny z różnych klas społecznych, zwycięstwo staje się wspólnym celem, zarówno dla kibiców, jak i zawodników.

Również niemiecka prasa jest pełna podziwu wobec piłkarskich poczyniń Polaków. Polskie trio zostało

wybrane przez piłkarski magazyn „Kicker” do najlepszej jedenastki ubiegłego sezonu Bundesligi. Jak zaś wyliczyli eksperci dziennika „Bild”, do 19 kolejki sezonu 2012/2013 Polacy uczestniczyli aż w 72 procentach akcji, które zakończyły się celnym strzałem do bramki przeciwnika.

W kończącym się sezonie Borussii nie udało się zdobyć najważniejszego trofeów piłkarskich. Zarówno w Bundeslidze, jak i finale Ligi Mistrzów zespół z Dortmundu został pokonany przez odwiecznego rywala – Bayern Monachium. Sprawa mistrzostwa Niemiec była już dawno przesądzona,



Robert Lewandowski
tuż po meczu z Realem Madryt

foto: Christopher Neundorff

und

zaś trofeum Champions League Bawarczycy zdobyli w ostatni weekend maja, pokonując na Wembley drużynę z Dortmundu 2:1. Spotkanie zostało rozegrane na bardzo wysokim poziomie, oba zespoły wytrzymały presję i nawet najwybredniejszym kibicom piłkarskim zapewniły moc wrażeń. Choć nie brakowało okazji po obu stronach, a w pierwszej połowie spotkania Robert Lewandowski był bliski ułokowania piłki w siatkę, to jednak gwiazda Bayernu zaświeciła jaśniej tej nocy.

Droga Borussii na Wembley nie była łatwa, pierwszy mecz w półfinale czarno-żółci rozegrali z legendarnym Realem Madryt. O tym wydarzeniu będziemy mogli opowiadać wnukom, tak jak teraz się mówi o igrzyskach w Barcelonie. Na naszych oczach rozegrało się prawdziwe football fiction, Robertowi Lewandowskiemu po 17 latach przerwy udało się zdobyć pierwszą – a później drugą, trzecią i czwartą – polską bramkę na szczeblu półfinału Ligi Mistrzów. Szanowni Państwo, czapki z głów – niemiecki dziennik „Westdeutsche Allgemeine Zeitung” na pierwszej stronie umieścił tytuł: *Lewandowski wygrywa z Realem Madryt 4: 1*, zaś „Ruhr Nachrichten” – *Czterokrotny Lewandowski – BVB zwycięża 4:1*. Czyż nie o tym marzy każdy polski kibic piłki nożnej?

O tym, że Robert Lewandowski należy do grupy najlepszych piłkarzy, każdy Polak wie od dawna. Dziś wie również o tym cały piłkarski świat. Zaraz po Cristiano Ronaldo został on najsukcesowniejszym napastnikiem tej edycji rozgrywek Ligi Mistrzów, strzelając 10 goli. Również w klasyfikacji strzel-

ców niemieckiej ekstraklasy Lewandowski, z dorobkiem 24 bramek zajął 2 miejsce – polskiego napastnika wyprzedził tylko o jedno trafienie Stefan Kiessling. Robert jest również pierwszym zawodnikiem, który strzelił cztery bramki w jednym meczu zespołowi z Madrytu. Już niebawem otwarte zostanie okienko transferowe. W mediach pojawiają się spekulacje, że „Lewy” zmieni klub. Do której drużyny trafi? Możemy rozpocząć zakłady. Wiele się mówi o jego przejściu do Bayernu Monachium. Jak podaje niemiecki „Bild”, również nowy trener Bayernu Monachium, Mourinho, kusi SMS-ami Roberta do zmiany barw klubowych. A może to działacze Realu pokierują się zasadą: nie możesz go pokonać, więc go kup, i wygrać wyścig o polskiego gracza?

Wszystko wskazuje na to, że naszym największym powodem do dumy staje się gra niemieckiego klubu, w którym do grona podstawowych zawodników należy aż trzech Polaków. Bo poziom polskiej ekstraklasy dalece odbiega od europejskich standardów – reprezentacja naszego kraju z roku na rok spada coraz niżej w rankingach. Jak na ironię, nazwa Borussia tłumaczona z łaciny oznacza Prusy.

Polska fascynacja klubem z Dortmundu trwa już od ponad dwóch lat. Identyfikując się z nim nie tylko kibice, lecz również dziennikarze, jak chociażby Sergiusz Ryczek, który podczas jednego ze spotkań do opisu przebiegu meczu używał zwrotów w pierwszej osobie liczby mnogiej: „Musimy strzelić”. Jakże tu nie kochać i nie emocjonować się występami tego zespołu. Najlepszą puentą zachowania kibiców niech będą słowa polskiego dziennikarza sportowego, Marka Wawrzynowskiego: – Borussia traktuję jako dobry substytut polskiego zespołu. Lepszego nie mamy.

Kurs komputerowy

Przyjmowane są zapisy
na kurs komputerowy.

Dla początkujących
i średniozaawansowanych.

Nauczysz się: obsługi komputera, wyszukiwania informacji w Internecie, wysyłania e-maili, zdjęć, obsługi programów komputerowych, zakupów internetowych, rozmów przez Internet (Skype, GaduGadu), możliwości słuchania muzyki i oglądania filmów.

Zajęcia w soboty, w sali dydaktycznej wyposażonej w 15 stanowisk komputerowych.

Informacja: tel. 0664/100 82 98,

e-mail: redakcja@polonika.at

EXPRESS BUS bezpośrednio, czas podróży tylko 6h

WROCŁAW ↔ WIEDEN

WROCŁAW PKP godz. 17:00 ↔ **WIEDEN godz. 23:00**
(dowóz pasażera pod wskazany adres w Wiedniu)

WIEDEN SÜDBAHNHOF 17:00 ↔ **WROCŁAW 23:00**
(dowóz pasażera pod wskazany adres we Wrocławiu)

STANDARD BUS „od drzwi do drzwi”

DOLNY ŚLĄSK ↔ WIEDEN
i okolice do 100 km

w cenę biletu wliczony jest odbiór pasażera z domu oraz
dowiezienie go pod wskazany adres

Zielona Góra, Głogów, Lubin, Legnica, Kłodzko
Lubań, Żagań, Bolesławiec, Świdnica, Wałbrzych i inne

www.wegatravel.pl

0048 601 168 635

0043 676 97 00 838



GINEKOLOG

Dr Wiesław Miechowiecki

ordynuje:

17 Bezirk, Jörgerstr. 50

pon. śr. czw. 14.00-18.00

wt. pt. 9.00-12.00

*wszystkie kasy
i prywatnie*



01/405 52 85

telefon czynny całą dobę

FIRMA POGRZEBOWA

„KIR” A. & H. MIREK

- KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE
- MIĘDZYNARODOWY TRANSPORT ZMARŁYCH
- FORMALNOŚCI W PLACÓWKACH KONSULARNYCH, SZPITALACH, USC itp.

Siedziba Firmy: 34-200 Sucha Beskidzka ul. Piłsudskiego 15 POLSKA

tel./fax + 48/33/874-15-36 + 48/33/877-13-15

tel. mobil. +48 602-701-836 + 48 608-852-913

e-mail: biuro@kirmirek.com www.kirmirek.com



Gęba na bankiecie

Taki mi się trafił cudny zawód, że ciągle jestem na jakimś wernisażu, odczycie, wykładzie lub na jakiejś prezentacji. A jak wiadomo, każda tego typu impreza kończy się jakimś bankietkiem, winkiem, kanapeczką z pomidorkiem lub innym ogóreczkiem.

Życie bankietowe jest rewelacyjne, bo i najeść się można, i napić, i porozmawiać, no po prostu same rozkosze podniebienia i intelektu, a nawet trochę więcej. Jednym słowem: żyć, nie umierać! W moim przypadku sytuacja wygląda jednak mniej różowo, niż by się mogło zdawać, i nie do końca mogę pławić się w życiu bankietowym tak jak inni. A wszystkiemu winna *gęba*, którą niestety mam.

Gębę dostałam dzięki „Polonice” i małemu zdjęciu towarzyszącemu każdemu felietonowi. Takie to zdjęcie mini, malutkie, tyciutkie, a ludziska pamiętają, kojarzą i rozpoznają w najmniej oczekiwanych momentach. Uwielbiam, gdy na różnych polonijnych imprezach ktoś mnie zaczepi i pochwali jakiś artykuł czy felieton, gdy czytelnicy piszą do mnie e-maile i wiadomości na Facebooku, bo to najlepsza nagroda i potwierdzenie, że ktoś czyta te moje fantasmagorie.

Jednak wiele sytuacji bywa totalnie komicznych, wyjętych jak z Monty Pythona. Proszę sobie wyobrazić, że jestem na siłowni i jadę na stacjonarnym rowerze treningowym, spocona jak pijany Rusek w fińskiej saunie, pedałuję zaciekle jak Lance Armstrong po ostrym dopingu, a tu podchodzi do mnie nieznany mi mężczyzna i woła: Pani Madziu! No witam panią, co słychać? A ja sobie myślę, że pod pachami mam dwa wodospady potu, jestem czerwona jak burak i nie znam tego pana. Patrzę na

niego, próbuję wygrzebać go z zakamarków pamięci i pytam grzecznie, czy się znamy, a on rubasznie poklepuje mnie po plecach, jak kolegę z wojska, i mówi: „No pewnie, że się znamy, ja panią czytam!”. No to fantastycznie, ktoś mnie jednak czyta, uff, szkoda tylko, że dowiaduję się o tym w sytuacji kolarsko-intymnej. Inna historia zdarzyła się w równie gęstych oparach absurdu. W metrze przygląda mi się jakaś starsza pani, zerka spod beretu, kryguje się, odwraca głowę, zerka znowu, a ja pozwolić czuję się trochę tak, jakby ktoś mnie podrywał. Nagle pani podnosi się, podchodzi do mnie i głosem generalskim, jak na apelu wojskowym, pyta: Pani Marszałkowska? Ja, przestraszona, trzęsącym się głosem odpowiadam: „Taaaa...”, a ona na to, lekko podniesionym głosem, z pretensją mówi: myślałam, że pani jest niższa! No faktycznie, ze zdjęcia w „Polonice” wзира tylko moja *gęba*, więc może zaczęły też podawać wzrost i wagę? Nie, wagi nie podam, tego od kobiety nie powinno się wymagać, tak samo jak damy nie pyta się o wiek. Ja widocznie damą nie jestem, bo często moja metryka jest powodem do rozmowy. Wyobrażcie sobie Państwo taką sytuację: jestem w Stacji PAN na bardzo ciekawym wykładzie, po którym odbywa się bankiet. Podchodzi do mnie starszy

Magdalena Marszałkowska

mężczyzna, w rękę dzierży numer „Poloniki” otwarty na moim wywiadzie z zespołem Boys i zerka to na wywiad, to na mnie, to na wywiad, to na mnie. Czuję się lekko zakłopotana, bo nie wiem, czy mnie o coś zapyta, czy nie, czy mogę dalej konsumować moją bankietową kanapeczkę, czy jednak nawiążemy konwersację. Jako że czytelnik jest zawsze ważniejszy niż kanapka z tososiem, zapominam o burczących jelitach i postanawiam ośmielić gentlemana i zachęcić go do rozmowy. Czytał wywiad, zerka na mnie, pewnie ma jakieś pytania. Podchodzę więc, nieśmiało dygam jak pensjonarka, a pan wykrzykuje: „Ha! To jednak pani, pani redaktor!”. Tu stuka palcem w moją fotkę i dodaje: „Prawie bym pani redaktor nie poznał, na tym zdjęciu wygląda pani tak młodo!”. Acha, dziękuję ci Photoshopie i grafiku redakcyjny! Teraz ludzie już zawsze będą rozczarowani, widząc moją *gębę* na żywo, w wersji „taka jest smutna rzeczywistość”. Z żalem muszę dodać, że jak się ma *gębę* (nawet taką po Photoshopie) i ludzie nas rozpoznają, to się nie da bezkarnie pławić w rozkoszach, jakie dają bankiety. Patrzę na innych, jak wkładają do buzi po trzy kanapki na raz, jak zawijają dobra bankietowe w serwetki i upychają po torebkach i kieszeniach, jak spijają wino z niedopitych kieliszków

i z zazdrości szlag mnie trafia, że ja tak nie mogę! Ja też bym chętnie zaniósł mężowi do domu trochę pysznego, francuskiego sera z kaparami albo kilka krewetek w sosie koktajlowym, ale jakoś nie wypada, bo mam *gębę*, która mnie zdradza i potem ktoś powie, że Marszałkowska żarła przy barze jak wygłodniałe stado wilków syberyjskich. Patrzę na te krewetki, jak typią do mnie jednym okiem, i mówię: „Weź mnie, weź mnie do domu!”. Zastanawiam się, jakby tu te krewetki bezpiecznie umieścić w torebce, a już mnie ktoś poklepuje po ramieniu: „Dzień dobry, pani Magdo, co słychać? O czym pani teraz pisze?”. Zaczynam grzecznie odpowiadać, że to i tamto, a kątem oka widzę, jak miła, starsza pani dyskretnie zsuwa ze swego talerza krewetki do woreczka, robi supelek i siup! Już krewetki są w torebce! Inna pani w tym samym czasie, z miną świętej Teresy tuż przed ekstazą, ściąga z kanapek plastri szynki, roluje, zawija w serwetkę i buch, do kieszeni! Takim to dobrze, nikt im na ręce i na twarz nie patrzy i mogą do woli korzystać z obfitości każdego bankietu. A ja stoję grzecznie, nie opycham się niczym tylko stoję z kieliszkiem wina i siorbię powolutku. Nagle słyszę zza pleców dwa głosy: „Patrz, to Marszałkowska. Cemu ona nic nie je? Pewnie tylko nachlać się przysłała!”.

Top Unternehmen Polen – Österreich

Die Redaktion der Monatsschrift „Polonika“ veranstaltet seit 2004 gemeinsam mit der Handels- und Investitionsabteilung und der Konsularabteilung der Botschaft der Republik Polen den Wettbewerb „Top-Unternehmen Polen – Österreich“.

sich die Mitglieder der polnischen Community als Teil dieser Stadt fühlen. Ihnen soll damit der Zugang zum Kulturgut Wiens erleichtert werden. Die kostenlosen Stadtführungen organisiert sie seit 5 Jahren.

Sie ist Autorin des historischen Teils des Wien-Handbuchs der Verlagsgruppe Express Map und zahlreicher Zeitungsartikel über Wien, die in der polnischen Presse veröffentlicht wurden.

Kategorie: Manager des Jahres – Dr. Thomas Dewald

Dr. Thomas Dewald ist seit 2012 Geschäftsführer von Mundipharma Österreich & CEE. Damit verantwortet der 37-jährige Österreicher mit polnischen Wurzeln die Geschäftsagenden Österreichs und fast aller Länder Osteuropas. Dr. Dewald studierte Humanmedizin an der Universität Wien sowie am Karolinska-Institut in Schweden. Im Jahr 2003 startete er eine Karriere in der Pharmabranche bei MSD (Merck Sharp & Dohme). Parallel absolvierte er einen MBA für Internationales Management. Die vergangenen fünf Jahre verbrachte Herr Dewald in der Münchner Niederlassung von MSD, wo er in der Funktion Regionalmarketing Director CEE tätig war. Er kehrt jetzt wieder nach Österreich zurück, um die Zukunft von Mundipharma Österreich & CEE maßgeblich mitgestalten zu können.

Der Sozialdemokratische Wirtschaftsverband Wien hat einen Sonderpreis in Höhe von 1.000 Euro für einen der Preisträger gestiftet. Dieses Jahr ging er an Guide Austria Małgorzata Nowak.



Die Preisträger: Andrzej Szuta, Małgorzata Nowak, Krystyna Suchodolski, Dr. Thomas Dewald

Der Wettbewerb richtet sich an die Firmen der polnischen Migranten, die in Österreich tätig sind. Ziel des Wettbewerbes ist es, die besten Firmen zu küren und auszuzeichnen und dadurch positive Beispiele aus der polnischen Community in Österreich aufzuzeigen.

Die feierliche Preisverleihung findet während der jährlich veranstalteten Business-Gala statt.

9. Preisverleihung 15.05.2013, Media Tower

Kategorie: Produkt des Jahres – Firma Trachten & Leder Suchodolski

Die Firma wurde im Jahre 1975 als Familienbetrieb gegründet. Auf einer Fläche von

über 300m² findet sich eine große Auswahl an moderner und traditioneller österreichischer Trachtenmode, Leder- sowie Pelzbekleidung. Die Familie Suchodolski kleidet seit mehr als 30 Jahren individuelle Kunden, Vereine, Trachtenköniginnen und Jäger ein. Für ihre Arbeit erhielt sie die Ehrenmedaille der Wirtschaftskammer Niederösterreich. Der Familienbetrieb vermittelt ein Lebensgefühl, das sich um die Regionalität und das Ursprüngliche dreht. Mit einem Wort: Österreichische Trachtenmode aus polnischer Hand.

Kategorie: Firma des Jahres – Firma AS-Baustoffe GmbH

Das Unternehmen wurde im Jahre 2004 gegründet. AS-Baustoffe GmbH ist ein Spezial-

-Großhandel für Baumaterialien und Werkzeuge. Ausgehend vom Firmensitz in Lanzendorf, wo sich auf einer Fläche von 2.500m² ein Lager und ein Verkaufsshop befinden, beliefert sie als erfahrener und innovativer Großhandelsbetrieb Kunden in Österreich und in ganz Europa.

Der Umsatz wird in Millionen Euro angegeben. Der nächste neue Shop wurde im Mai in Wien eröffnet.

Kategorie: Soziale Dimension der Firma – Guide Austria Małgorzata Nowak

Małgorzata Nowak ist konzessionierte Fremdenführerin der Stadt Wien sowie Besitzerin der Firma Guide Österreich.

Sie war die Initiatorin kostenloser Ausflüge für die in Wien lebenden Polen, damit

VISA

Schnellservice

31 LAT PRACY - TO ZOBOWIĄZUJE!

1060 WIEN, Mollardgasse 46

TELEFON: 59 62 671, 59 73 305, FAX: 59 71 467

Pon. Wt. Śr. Czw. 15⁰⁰-19⁰⁰

DORADZAMY PRZY

- 1/ Rejestracji i prowadzeniu firm na terenie Austrii, załatwianiu GEWERBESCHEIN, prowadzeniu księgowości firm.
- 2/ Konsultacjach prawnych i podatkowych, rozliczeniach z urzędem finansowym (dojazdy, pieniądze za mieszkanie, zasiłek rodzinny - Familienbeihilfe)
- 3/ Zakupie i wynajęciu mieszkań własnościowych
- 4/ Kredytach o niskim oprocentowaniu

- 5/ Lokatach kapitału wysoko oprocentowanych na krótkie i długie terminy
- 6/ Analizach finansowych i lokatach pieniędzy
- 7/ Odszkodowaniach pieniężnych po wypadkach drogowych w Austrii i zagranicą.
- 8/ załatwianiu podatku kościelnego
- 9/ pisaniu pism urzędowych
- 10/ sporach z pracodawcą
- 11/ załatwianiu nowych zezwoleń na pracę (Freizügigkeitbescheinigung)

UBEZPIECZENIA

Analiza istniejących ubezpieczeń, rozwiązywanie niekorzystnych umów i zawieranie nowych

- 1/ **Kapital und Lebensversicherung** atrakcyjna forma oszczędzania z jednoczesnym finansowym zabezpieczeniem rodziny w razie śmierci
- 2/ **Krankenversicherung** ubezpieczenie pokrywające koszty leczenia w szpitalu i wizyt lekarskich
- 3/ **Unfallversicherung** ubezpieczenia od następstw wypadków w pracy i w czasie wolnym

- 4/ **Haushalt-Eigentumversicherung** ubezpieczenie mieszkań i budynków od wszelkich szkód i kradzieży
- 5/ **Haftpflichtversicherung** prywatne ubezpieczenie chroniące przed odpowiedzialnością cywilną
- 6/ **KFZ- Versicherungen** najkorzystniejsze ubezpieczenie samochodowe, zameldowanie i wymeldowanie samochodu
- 7/ **Zaliczenia** okresu bezwypadkowego z Polski, Firmenversicherungen i inne.

SŁUŻYMY RADĄ I POMOCĄ PRZY:

Pośrednictwie w załatwianiu wszelkich spraw urzędowych

GEWERBESCHEINE, FAMILIENBEIHILFE (zasiłek na dzieci)

Współpracy z: adwokatem w sprawach cywilnych, karnych, rozwodowych i innych, notariuszem i doradcą podatkowym

Tłumaczeniu wszelkich dokumentów oraz tłumaczenia w urzędach i na policji.

UWAGA !!!

Pomagamy w zaliczaniu lat pracy w Polsce do emerytury austriackiej !

UTOPIA NEWS

Witamy serdecznie wszystkich czytelników w naszej comiesięcznej rubryce UTOPIA News.

W ubiegłym miesiącu mieliśmy zaszczyt gościć zespół WEEK-END („Ona tańczy dla mnie“) u nas w klubie. Grupa jest przesympatyczna i dzięki wspieraniu publiczności koncert był rewelacyjny i wszyscy się świetnie bawili. Polecamy rozmowę na str. 34, aby można się przekonać, jak było :-)



W sobotę, 1 czerwca 2013 r. odbędą się 1. wybory Miss UTOPIA.

Przygotowania trwają ponad 2 miesiące i w wielkim finale się okaże, która z kandydatek najbardziej spodoba się publiczności. „Polonika“ jest naszym patronem medialnym i będzie również głosować w jury. W następnym wydaniu więcej na ten temat.

I jako ostatni „highlight“ chcemy Wam polecić imprezę, która odbędzie się 6 lipca 2013 r., w czasie której nasz Resident DJ Revil O'Gallas obchodzi z wielką pompą swoje urodziny. Specjalnie na tę okazję przyjeżdża DJ Largo z Podkarpacia. Naszych gości czeka dużo niespodzianek i super zabawa!

Mała zmiana w naszym cotygodniowym programie: w sobotę, w czasie dyskotek od godz. 21.00 do godz. 24.00 gramy teraz muzykę z lat 70', 80', 90' i polskie hity! Dopiero po północy gramy muzykę house, electro i R'n'B.

I dodatkowo polecamy koktajle, które są teraz w naszej karcie napojów. Więc warto przyjechać i spróbować!

Team UTOPIA
www.utopia.co.at

Klub UTOPIA
Ruckergasse 30-32, 1120 Wien

Komputery. A nie byle co.

Kompleksowa obsługa informatyczna.



- Sprzedaż komputerów, podzespołów komputerowych i oprogramowania
- Handel detaliczny, wysyłkowy i hurtowy
- Naprawa i rozbudowa komputerów
- Sprzedaż i naprawa serwerów

Obsługa w języku polskim

Tomek Izdebski

Tel.: 059 555-625

E-Mail: ti@ditech.at



1030 WIEN, Landstraßer Hauptstraße 2
 1060 WIEN, Mariahilferstraße 99
 1110 WIEN, Zentrum Simmering, Simmeringer Hauptstr. 96a
 1140 WIEN, Auhof Center, Albert Schweitzer Gasse 6
 1150 WIEN, Lugner City, Gablenzgasse 5-13
 1200 WIEN, Zentrale Wien, Dresdner Str. 43
 1220 WIEN, Donauzentrum, Wagramerstr. 94, Top 62
 2351 WR. NEUDORF, SCS Multiplex, Top A 473
 2700 WR. NEUSTADT, FMZ Neustadt Nord, Wiener Straße 127
 3300 AMSTETTEN, CCA, Waidhofner Str. 1
 4061 Pasching bei LINZ, PlusCity, Pluskaufstr. 7

4020 LINZ, Landstraße 41, 2.OG
 6177 Völs bei INNSBRUCK, EKZ Cyta, Gießenweg 15
 6330 KUFSTEIN, Kufstein Galerien, Feldgasse 1
 5020 SALZBURG, Neue Mitte Lehen, Schumacherstr. 14
 6850 DORNBIERN, EKZ Stadtmarkt, Schulgasse 11
 8054 GRAZ, Center West, Weblinger Gürtel 25
 8605 KAPFENBERG, ECE, Wienerstr. 35a
 3580 Frauenhofen bei HORN, EKZ Shopping Horn, Am Kuhberg 7
 8940 LIEZEN, Arkade Liezen, Hauptstr. 30
 9020 KLAGENFURT, Inglistschtr. 26
 9500 VILLACH, EKZ ATRIO, Kärntner Straße 34



www.ditech.at

DiTech
 COMPUTER. UND NICHT IRGENDWAS.